

DZIEJE DUSZY





Conrad de Meester OCD urodził się 11 marca 1936 roku w Lochristi, Belgia. Profesję zakonną w Zakonie Karmelitów Bosych złożył w prowincji flamandzkiej w 1955 roku.

Święcenia kapłańskie przyjął w Rzymie 21 kwietnia 1963 roku. Doktorat z teologii obronił na Teresianum w Rzymie na podstawie rozprawy *Dynamique de la confiance*, która została następnie opublikowana przez wydawnictwo Cerf w Paryżu w 1969 roku. Główne myśli tej rozprawy zawarł w książce *Les Mains vides*, która została przetłumaczona na 20 języków, m.in. na język polski pod tytułem *Z pustymi rękami*.

Jest specjalistą od św. Teresy z Lisieux i w 1999 roku opublikował nowe krytyczne wydanie *Dziejów duszy*, które zostało ponownie wydane w Paryżu w 2005 roku.

Mamy zaszczyt i radość, że to przygotowane przez niego wydanie *Dziejów duszy*, opatrzone jego wprowadzeniem i przypisami, ukazuje się w naszym wydawnictwie.

Pod jego redakcją zostały opublikowane *Oeuvres complètes* bł. Elżbiety od Trójcy Świętej, a w 2006 roku ukaże się napisana przez niego biografia krytyczna młodej francuskiej mistyczki. My z kolei mamy nadzieję, że ta biografia ukaże się również i w naszym wydawnictwie.

Należy jeszcze nadmienić, że Conrad de Meester OCD jest redaktorem kwartalnika *Présence du Seigneur*.

ŚWIĘTA TERESA

od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza
(Teresa z Lisieux)

Doktor Kościoła

DZIEJE DUSZY

według pierwotnego układu autentycznych tekstów
opracowanych i opatrzonych przypisami
przez Conrada de Meester OCD

WYDANIE POZNAŃSKIE



Flos Carmeli
Poznań 2005

© Copyright by FLOS CARMELI, 2005 - wydanie I
www.floscarmeli.poznan.pl
Zdjęcia © Office central de Lisieux

Tytuł oryginału
Histoire d'une âme

Tłumaczenie
Katarzyna Rogalska

Redakcja
Maria Mączka, Wojciech Ciak OCD, Aleksander Szczukiecki OCD,
Jan Maria Malicki OCD, Dariusz Wandzioch

Imprimi potest
Marian Stankiewicz OCD, prowincjał
Warszawa, dnia 06.05.2005 r.
L.dz. 248/P/2005

Imprimatur
ks. bp Marek Jędraszewski, wikariusz generalny
Poznań, dnia 31.05.2005 r.
L.dz. 3217/05

Opracowanie graficzne, skład i lamowanie
Dariusz Wandzioch

Druk
DRUK W POZNANIU
tel.: 061/670-97-97
www.drukwpoznaniu.pl

ISBN 83-88570-46-3
ISBN 978-83-88570-46-9

List Ojca Prowincjała Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

Drodzy Czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk nowe wydanie „Dziejów duszy” św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza. To nowe polskie tłumaczenie pism autobiograficznych, dokonane z dużą pieczołowitością, bazuje na tej formie tekstu, którą nadała swoim rękopisom sama Święta. Przy tym, zgodziła się ona przed śmiercią, aby jej zapiski mogły zostać wykorzystane w sposób swobodny przez jej Siostry. Wprowadziły one zmiany, które, ich zdaniem, służyły wygładeniu stylu i uczynieniu go zrozumiałym dla osób nie znających samej Świętej.

Czytelnika jednak zawsze interesuje pierwotny kształt, jaki dziełu nadał autor. Niniejsza książka, jak nam się wydaje, dociera do niego, dzięki ogromnej pracy naszego współbrata, belgijskiego karmelity, o. Conrada de Meester i tłumaczki, pani Katarzyny Rogalskiej.

Wyrażam moją wdzięczność wszystkim osobom, które podjęły się trudu udostępnienia polskiemu czytelnikowi tej formy wydania „Dziejów duszy”, która w języku polskim pojawia się po raz pierwszy.

o. Marian Stankiewicz OCD
Prowincjał
Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych

Objaśnienia skrótów

- A** Rękopis A (Matka Agnieszka).
- G** Rękopis G (Matka Maria Gonzaga).
- M** Rękopis M (Siostra Maria od Najświętszego Serca).

Odpowiedniki tych skrótów były używane w wydaniach i pracach po 1956 roku (wprowadzone przez o. Franciszka od Najświętszej Maryi OCD):

<i>Nasze wydanie</i>	<i>Poprzednie wydania</i>
A ^(gnieszka)	= A
G ^(onzaga)	= C
M ^(aria)	= B

- HA** *Dzieje duszy (Histoire d'une âme)*, wydane w 1898 r.
- HAC** Belgijskie wydanie *Dziejów duszy (Histoire d'une âme)*, wyd. Carmel-Edit.
- NEC** Nowe wydanie z okazji stulecia ukazania się *Dziejów duszy*, wyd. Cerf.:
 - LT** = *Listy Teresy*; **PN** = *Poezje*; **RP** = *Pobożne rekreacje (sztuki teatralne)*; **Pri** = *Modlitwy*; **DE** = *Ostatnie rozmowy* (słowa Teresy przekazane przez Matkę Agnieszkę i przechowywane w *Żółtym zeszycie* lub w *Zielonych zeszytach*).
- NECMA** Tom Rękopisów autobiograficznych w wydaniu NEC.
- PO i PA** *Proces informacyjny zwykły* i *Proces apostołski*, strony podane według wydania rzymskiego.

WPROWADZENIE

Jeżeli chciałoby się jednym słowem wyrazić głębię duszy świętej Teresy z Lisieux i tajemnicę jej szerokiego promieniowania, pojawia się jedno imię: *Jezus*. Teresa promieniuje światłem Jezusa, swojego Słońca. Wszystko tu się znajduje.

Bez zastrzeżeń otwiera się na rzeczywistość Tego, który ją przyciąga, zamieszkuje w niej, fascynuje ją i przekształca w żarliwą wysłanniczkę. „Prorok, doktor, misjonarz”, wibruje w niej tyle powołań.

Jakkolwiek by było, karmelitanka wołałaby milczeć i w ciszy spalać się z miłości, być jedynie modlitwą apostołską „w sercu Kościoła” jak Maryja w Wieczerniku.

Doktor Kościoła jednak przemówił. Słowami, które jakby zostały mu wyrwane przez miłość i posłuszeństwo, a właściwie nawet przez samego Jezusa. „Jezus dał mi odczuć, że będąc po prostu posłuszną, sprawię mu przyjemność” (A 2r).¹

Będzie więc pisać, ponieważ przeorysza klasztoru tak jej poleciła. Ale nie porzuci modlitwy. „Chcę robić tylko jedno: zacząć śpiewać to, co będę powtarzać przez całą wieczność – Miłosierdzie Pana” (A 2r). Prawdziwa dynamika jej opowiadania nie zawiera się w wydarzeniach, które wypełniały jej dni. Teresa będzie ukazywała stałe działanie Chrystusa w swoim życiu, złotą nitkę Bożego miłosierdzia w tkaninie swojej egzystencji. Napisze historię świętą, swoją osobistą historię zbawienia – „moje *myśli* o łaskach, których Dobry Bóg raczył mi udzielić” (A 3r).

Pisząc, Teresa nie przedstawia swojego opowiadania jedynie w sposób linearny. Warto tutaj zwrócić uwagę na trzy poziomy czasu, które regularnie przeplatają się w jej relacji: przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Często Teresa bezpośrednio opisuje przeszłość, to jej „historia”. Często również przerywa opowiadanie swojej historii i w cza-

¹ Jak to wkrótce wyjaśnimy, postęp dokonany w badaniach terecjańskich w ciągu ostatnich lat skłonił nas do zmiany kolejności trzech dużych Rękopisów *Dziejów duszy* [HA], do umieszczenia ich w porządku właściwym i autentycznym, a także do opatrzenia ich nowymi oznaczeniami, utworzonymi od imion adresatek: A(gnieszka), G(onzaga) i M(aria). Odpowiadają one kolejno dawnym oznaczeniom A, C i B. Liczba, która po nich następuje oznacza kartkę (folio), r(ecto) lub v(erso).

sie terażniejszym zastanawia się, ocenia, streszcza, wyjaśnia, porównuje, naucza, wtrąca zapowiedziane „dygresje” (A 3v). Niekiedy znów skierowuje spojrzenie ku przeszłości.

Teresa przedstawia więc swoją pracę jako „historię swojej duszy”² (A 4r). I rzeczywiście jest wiele z *duszy* w tej książce, wiele z duszy dla Duszy. Wszystko jest tutaj wzajemnym spojrzeniem, ponownym odczytywaniem paschalnym dzieła Zmartwychwstałego w poranionej egzystencji, która byłaby bardzo biedna bez tej Obecności, przez którą teraz zostaje przeobrażona.

Tutaj nawiązuje się tajemniczy kontakt, który fascynował tak wielu czytelników. Ze spojrzenia Teresy na Kogoś, kto pierwszy nas umiłował, wytryska iskierka: „A gdybym ja także otworzył się na Jego Słońce?” Słuchając Teresy, czytelnik odczuwa podstawowe pokrewieństwo, uznając swoje własne ubóstwo i bogactwo nadziei ofiarowanej w Jezusie. *Dzieje duszy* są książką, która pozwala mieć nadzieję.

I. RĘKOPIS A: PIERWSZY RĘKOPIS AUTOBIOGRAFICZNY DLA MATKI AĞNIESZKI

Przyjrzyjmy się teraz bliżej genezie, strukturze i prawdziwym perspektywom *Dziejów duszy*. W obecnym, *popularnym* wydaniu nie ma jednak możliwości, by za każdym razem podawać dokładne źródło licznych szczegółów, które zostaną ukazane. Zainteresowanych czytelników odsyłamy do nowego, *krytycznego* wydania, opublikowanego naszym staraniem z okazji pierwszego stulecia *Dziejów duszy* i do paru innych odpowiednich prac³. Nowe wydanie *krytyczne* stanowi główną podstawę niniejszego wydania *popularnego*.

² (A 4r) Stąd tytuł *Histoire d'une âme*, [*Dzieje duszy*].

³ Por. belgijskie wydanie krytyczne, *Histoire d'une âme de sainte Thérèse de Lisieux selon la disposition originale des autographes nouvellement établie par Conrad de Meester* (*Dzieje duszy świętej Teresy z Lisieux według oryginalnego układu rękopisów na nowo ustalonego przez Conrada de Meester*), Moerzeke, Carmel-Edit (23 Kasteellaan, B-9220 Moerzeke, Belgia), 1999, 368 stron (wznowione przez Presses de la Renaissance, Paryż, 2005). Wydanie to będzie tutaj oznaczane jako HAC (*Dzieje duszy*, Carmel-Edit). Badacz znajdzie wiele innych szczegółów na temat genezy, kontekstu i perspektyw historycznych *Dziejów duszy* w najnowszych opracowaniach, które również szeroko korzystały

Wszystko zaczęło się pewnego wieczoru na początku roku 1895. Rozmawiając z Marią i Matką Agnieszka⁴, Teresa, która obchodzi 2 stycznia dwudzieste drugie urodziny, z wdziękiem przypomina kilka szczegółów ze swojego dzieciństwa. Najstarsza z rodziny, Maria, nalega, aby Teresa spisała te wspomnienia. Matka Agnieszka waha się: w Karmelu nie ma zwyczaju pisania pamiętników. W końcu jednak poprosi Teresę, aby zredagowała „historię (swojego) życia” i „bez skrepowania pisała wszystko, co przyszedłoby jej na *mysł*” (A 3r).

Rok 1895, jakże idealna to chwila, aby przedstawić swoje wędrowanie! Wzrastając „w tyglu doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych” (A 3v), Teresa osiągnęła wyjątkową dojrzałość duchową. Z ludzkiego punktu widzenia przeżywa również szczyt szczęścia i pokoju. Niedawno błyskawica łaski oświeciła jej drogę. W trakcie jesieni 1894 roku Teresa z olśniewającą jasnością pojęła, jak bardzo Bóg kocha ją ojcowską i macierzyńską miłością, „miłością miłosierną”, właśnie dlatego, że jest *mała* (G 2v-3r). Była to jej *eureka*, moment, w którym szeroko otwarła się przed nią jej „mała droga”. Od tej chwili Teresa powierza całkowicie swoje marzenie o świętości uświęcającemu działaniu samego Jezusa.

Jej żarliwa, pisemna medytacja, kontynuowana od czasu do czasu, ogromnie przyczyniła się do tego, że 9 czerwca tego samego 1895 roku, w święto Przenajświętszej Trójcy, Teresa mogła „zrozumieć bardziej niż kiedykolwiek, jak bardzo Jezus pragnie być kochany” (A 84r). W konsekwencji ofiarowała się bezwarunkowo jako „ofiara całopalna” Miłości Miłosiernej.

z ponowionych przez nas poszukiwań w archiwach karmelu w Lisieux: C. DE MEESTER, *De la cellule de Thérèse de Lisieux à l'atelier de l'imprimeur. Le tout début de l'Histoire d'une âme* (Z celi Teresy z Lisieux do warsztatu drukarza. Sam początek Dziejów duszy) w: *Thérèse et ses théologiens* (Teresa i jej teologowie), wyd. J. BAUDRY, Editions du Carmel & Saint-Paul, 1998, str. 13-51; TENŽE, *La vraie place que la „Lettre à Marie du Sacré Coeur” occupe dans l'Histoire d'une âme de Sainte Thérèse de Lisieux* (Prawdziwe miejsce, jakie zajmuje „List do Marii od Najświętszego Serca” w Dziejach duszy świętej Teresy z Lisieux) w: *Vie thérésienne*, nr 156, październik 1999, str. 7-33; TENŽE, *Le „suprême témoignage” de Soeur Gêneviève invite à rétablir l'ordre original des Manuscrits de l'Histoire d'une âme* (Ostatnie świadectwo Siostry Genowefy skłania do odtworzenia oryginalnego układu Rękopisów Dziejów duszy), w: *Vie thérésienne*, nr 159, lipiec 2000, str. 5-61.

⁴ Przypomnijmy imiona trzech sióstr Teresy w Karmelu: Maria (siostra Maria od Najświętszego Serca); Paulina (siostra, a później Matka Agnieszka od Jezusa); Celina (siostra Genowefa od Najświętszego Oblicza). Czwarta siostra, Leonia, wstąpiła do Zakonu Wizytek.

Pod koniec 1895 roku Rękopis zostaje ukończony. 20 stycznia 1896, w przeddzień imienin przeoryszy, Teresa oddaje jej swój zeszyt.

II. RĘKOPIS G: DRUGI RĘKOPIS AUTOBIOGRAFICZNY DLA MATKI MARII GONZAGI

21 marca 1896 Matka Agnieszka kończy swój urząd przeoryszy. Na jej miejsce zostaje wybrana Matka Maria Gonzaga. Matka Agnieszka znajduje teraz czas, żeby spokojnie czytać opowiadanie Teresy. Bardziej niż kiedykolwiek jest pod wrażeniem tego, co spostrzega w głębi jej duszy. Rok później stan zdrowia Teresy pogarsza się w sposób niepokojący. Coraz bardziej wiadomo, że młoda karmelitanka już długo nie będzie żyła.

W tych okolicznościach rękopis Teresy na nowo i pełniej przykuwa uwagę. W Karmelu istniał zwyczaj, że po śmierci każdej zakonnicy do klasztorów Zakonu i niektórych przyjaciół wysyłano *Okólny list nekrologowy*. Było w nim wspomniane życie siostry i pewne charakterystyczne cechy jej duchowości. Projekt obszerniejszej publikacji i szerszego rozpowszechnienia duchowego przesłania swej siostry zaczynał pomалу dojrzewać w umyśle Matki Agnieszki. Bo czyż Teresa nie przedstawiła już sama swojego duchowego rozwoju?

Niefortunnie jednak Teresa w swoim rękopisie „bardzo skróciła historię swojego życia zakonnego” (A 84v). Matka Agnieszka zastanawia się, czy jej siostra nie mogłaby kontynuować opowiadania. Oczywiście na to byłaby potrzebna zgoda przeoryszy. Matka Maria Gonzaga uznaje, że to rzeczywiście dobry pomysł i poleca Teresie kontynuowanie jej „małego życia”, jak to nazywa matka Agnieszka.

W sposób jak najbardziej oczywisty chodzi więc o „kontynuację małego życia”⁵. Nowy Rękopis G(onzaga) zajął się bezpośrednio z Rękopisem A(gnieszka), o czym możemy przeczytać już w pierwszych

⁵ Matka Agnieszka stwierdziła to dosłownie aż dwa razy w swoim bileciku do swojej siostry z 2 czerwca 1897, w przeddzień podjęcia na nowo przez Teresę pracy redakcyjnej. W tym samym liście Matka Agnieszka przedstawia, co zamierza w związku z przyszłą publikacją: „Postaram się sprawić, by kochano Dobrego Boga i służono Mu dzięki wszystkim światłom, których ci udzielił i które nigdy nie zgasną”. Przyszłość pokaże, jak bardzo prorocze były intuicje i zabiegi Matki Agnieszki.

słowach, które Teresa kieruje do matki Gonzagi: „Moja ukochana Matko, wyraziłaś życzenie, abym wspólnie z tobą ukończyła *Wychwalanie Miłosierdzia Pana*, [to główny temat rękopisu dla Matki Agnieszki, por. A 2r]. Tę słodką pieśń rozpoczęłam z twoją drogą córką, Agnieszką od Jezusa...” (G 1r). Teresa „kończy” więc teraz to, co „rozpoczęła” przedtem.

Obydwa Rękopisy A(gnieszka) i G(onzaga) stanowią więc jedną całość narracyjną, intencjonalną i psychologiczną, i to właśnie w takiej kolejności – po Rękopisie A(gnieszka) bezpośrednio następuje Rękopis G(onzaga) – zostały zamieszczone w pierwotnym wydaniu *Dziejów duszy* z 1898 roku i we wszystkich kolejnych wydaniach aż do śmierci Matki Agnieszki w 1951 roku. Logiczne i oczywiste, jak wskazuje na to ich treść!

Książka z 1898 roku miała przedstawiać życie i myśl Teresy, i w ogóle nie przewidywano wówczas krytycznego i całościowego wydania autobiografii, nawet jeśli obficie z niej czerpano. Piszącej Teresie były obce wszelkie pretensje literackie i troska o pełne wyczerpanie tematu.

Gdy zaczyna dojrzywać zamysł publikacji pośmiertnej, Teresa dobrze zdaje sobie sprawę, że jej pisma autobiograficzne powinny być użyte z rozeznaniem. Powiedziała na ten temat do swojej siostry: „Moja Matko, uznaj, że to ja wycinam lub dodaję wszystko, co stwierdzisz, że dobrze jest wyciąć lub dorzucić do zeszytu mojego życia”.⁶

III. RĘKOPIS DODATKOWY M: LIST TERESY DO MARII OD NAJŚWIĘTSZEGO SERCA

Prawie trzynaście miesięcy po śmierci Teresy, 20 października 1898, ukazuje się wreszcie słynna książka, która miała przedstawić tę karmelitankę szerokiej publiczności. Książka, zgodnie z jej zakonnym imieniem, nazywała się *Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza*. Nosiła również podtytuł, który wyraźnie wskazywał na

⁶ W Procesie beatyfikacyjnym Teresy Matka Agnieszka pod przysięgą zaświadczy o prawdziwości tych słów. Wielokrotnie poświadczają, że jej siostra powierzyła jej to zadanie. Z kolei siostra Genowefa zaświadcza, że na własne uszy słyszała słowa Teresy. Por. HAC, str. 39-41.

trzy części, z których się składała: *Dzieje duszy napisane przez nią samą, Listy, Poezje*.

Dzieje duszy są więc tylko pierwszą częścią, w dosłownym znaczeniu biograficzną. Dwa rękopisy autobiograficzne, których tekst został skompletowany przez Matkę Agnieszkę i poprawiony przez nią i przez ojca norbertanina Godefroy Madelaine, weryfikatora książki, stanowią podstawę dziesięciu pierwszych rozdziałów. W jedenastym rozdziale jest zawarta duża część wspaniałego długiego listu, napisanego przez Teresę we wrześniu 1896 dla jej siostry Marii od Najświętszego Serca: trzeci duży rękopis – Rękopis M(aria) – umieszczony w *Dziejach duszy*.

Rozdział dwunasty przynosi wiele świadectw karmelitanek o Teresie i opowiada o jej końcowym cierpieniu i śmierci. Również w tej pierwszej części książki znajduje się w załączniku tekst *Ofiarowania się Miłości Miłosiernej*, który należy więc w istocie do *Dziejów duszy*. Oczywiście w obecnym wydaniu teksty Teresy zamieszczamy w ich formie kompletnej i autentycznej.

Jeśli chodzi o rękopis dodatkowy, Rękopis M, siostra Maria od Najświętszego Serca, główny świadek w Procesie beatyfikacyjnym Teresy, powie: „Podczas jej ostatnich rekolekcji (1896) sama poprosiłam ją, żeby spisała dla mnie to, co nazywałam jej małą doktryną. Zrobiła to i dołączono te strony jako trzecią część, gdy wydrukowano Historię jej życia”.⁷

„Dołączono” go więc „jako trzecią część”. Oczywiście list ten jest *rękopisem*, to znaczy tekstem napisanym przez samą Teresę, ale nie jest on rękopisem *autobiograficznym*, zredagowanym w autobiograficznych celach. Maria nie prosiła o ten list-odpowiedź o „małej doktrynie”, jako o dalszy ciąg opowiadania autobiograficznego, ułożonego rok wcześniej dla Matki Agnieszki.⁸ List-odpowiedź Teresy mówi o jej „małej doktrynie” (M 1r): Teresa podejmuje wyrażenie Marii i powierza jej „tajemnice Jezusa” (M 1r).

Dodanie tego Rękopisu M(aria) do *Dziejów duszy* po części autobiograficznej, było pomysłem genialnym. Teresa przedstawia w nim obszernie i z naciskiem swoje duchowe przekonania. Zredagowany podczas ostatnich rekolekcji Świętej, Rękopis M(aria) jest, jeśli można

⁷ Por. PO, s. 237.

⁸ Wiele wydarzeń nastąpiło w życiu Teresy od końca 1895 roku: prawie o nich nie mówi. W Rękopisie M jej cel jest dydaktyczny: wytłumaczyć Marii swoją „małą doktrynę”.

tak powiedzieć, jej duchowym testamentem i jej syntezą teologiczną. Dzięki temu Rękopisowi czytelnik *Dziejów duszy* zostanie zabrany po długiej wspinaczce na szczyt rzadko z takim żarem opisywany w historii duchowości chrześcijańskiej. Czytelnik znajduje się tam przed wspaniałą panoramą Miłości Miłosiernej i ostatni krok, jaki go czeka, jeśli się na niego odważy, to oddać się jej do szaleństwa. Było to marzeniem Teresy dla wszystkich i płomiennym błaganiem kończącym list do Marii od Najświętszego Serca.

IV. BŁĘDNA DROGA OD 1956 ROKU

Wszystko ma swój czas. Był czas, gdy Teresa była jeszcze całkowicie nieznana, nie zaprezentowano jej ani razu publiczności. Był też inny czas, gdy święta Teresa od Dzieciątka Jezus stała się znana na całym świecie i ogromne znaczenie miało posiadanie aż do najmniejszego szczegółu jej tekstów, autentycznych i kompletnych.

W 1948 roku ksiądz Andrzej Combes opublikował wszystkie *Listy* Teresy. Po śmierci Matki Agnieszki w 1951 roku, wydanie krytyczne *Dziejów duszy* zostało powierzone belgijskiemu karmelicie, ojcu Gabrielowi (de Vos) od św. Marii Magdaleny, profesorowi w Rzymie i uznanemu specjalście od duchowości karmelitańskiej. Ale na początku roku 1953 ojciec Gabriel niespodziewanie zmarł. Zastąpił go francuski karmelita, ojciec Franciszek (Liffort de Buffévent) od Świętej Maryi.

Wspomagany ekipą współpracownic, ojciec Franciszek dokonał w 1956 roku cennej edycji fotokopii trzech dużych rękopisów zamieszczonych w *Dziejach duszy*. W 1957 ukazały się one w wydaniu drukowanym. Obydwa wydania nosiły tytuł *Rękopisy autobiograficzne*. Ale było to zbyt przesadzone: podobnym tytułem nie można opatrzyć listu Teresy do Marii od Najświętszego Serca, który nie jest autobiograficzny.⁹

Z okazji stulecia śmierci Teresy (1997) i pierwszej publikacji *Dziejów duszy* (1998), ponownie bardzo dokładnie przebadaliśmy ge-

⁹ Por. także poprzedni przypis. – W 1897 r. w drugim i zarazem ostatnim Rękopisie autobiograficznym G(onzaga), zredagowanym jako bezpośredni ciąg dalszy autobiografii pisanej dla Matki Agnieszki, Teresa będzie wspominać wydarzenia biograficzne, które nastąpiły po końcu 1895 r.

nezę i całą problematykę *Dziejów duszy*.¹⁰ Mieliśmy w pełni dostęp do archiwów karmelu w Lisieux i mogliśmy korzystać z ogromnego postępu, jaki dokonał się w ciągu półwiecza w badaniach nad Teresą i jej pismami.

Jeśli chodzi o sposób patrzenia ojca Franciszka od Świętej Maryi, borykaliśmy się z przeszkodami nie do pokonania. Rzetelność intelektualna nie pozwala na ich przemilczenie, nawet jeśli w tym celu będzie trzeba porzucić szanowaną od 1956 roku tradycję, aby powrócić do pierwotnej tradycji Teresy i karmelitanek z Lisieux, wywodzącej się od 1898 roku. Trzeba będzie więc zatrzymać się na chwilę nad niedo-
godnościami publikacji ojca Franciszka od Świętej Maryi i wydań, które po niej nastąpiły.

1. W edycji ojca Franciszka została przerwana jedność autobiograficznego opowiadania Teresy.
2. List do Marii od Najświętszego Serca został uznany za rękopis „autobiograficzny”: od razu otrzymaliśmy trzy rękopisy autobiograficzne zamiast dwóch.
3. *Umieszczony pomiędzy dwoma pierwotnymi rękopisami autobiograficznymi*, list ten został *przesunięty z trzeciego miejsca*, które początkowo zajmował w *Dziejach duszy*, na *drugie*, stając się w ten sposób bezpodstawnie Rękopisem B we wprowadzonej klasyfikacji alfabetycznej.
4. W drugim rękopisie autobiograficznym, Rękopisie G(onzaga), znajdujemy wiele elementów istotnych dla drogi Teresy, które poprzedziły jej list do Marii. Jest rzeczą ważną, by je dobrze poznać, jeżeli pragnie się zrozumieć życiową rzeczywistość i głębię listu do Marii. (Powrócimy do tego za chwilę). Dlatego też Rękopis G(onzaga) powinien być zamieszczony przed Rękopisem M(aria), jak to zawsze było w przypadku *Dziejów duszy*. Porządek wprowadzony przez ojca Franciszka od Świętej Maryi zaciemnia drogę Teresy.

W krytycznym wydaniu poszanowanie kolejności tego, co napisała sama Teresa, jest nieodpartą koniecznością. Z własnej inicjatywy

¹⁰ Odsyłamy do cytowanych już wyżej studiów, przypis 3. Inne wnioski zostaną opublikowane w naszej pracy *La vérité sur Mére Agnés et sa soeur Thérèse de Lisieux (Prawda o Matce Agnieszce i jej siostrze Teresie z Lisieux)*.

nie zmienia się porządku ustalonego w pracy redakcyjnej przez samego autora. Jedność pomiędzy dwoma rękopisami autobiograficznymi została utworzona przez samą Teresę, a jej siostry zawsze to szanowały.

Jakże zadziwiające jest przestawienie kolejności dokumentów dokonane przez ojca Franciszka od Świętej Maryi, który w swoim cennym wydaniu z 1956 roku nie dał najmniejszego wyjaśnienia ani uzasadnienia! Czytelnik stwierdza po prostu, że „tak to jest”... Przemilczenie trudne do zrozumienia w publikacji o takim poziomie i radykalne w kontekście całej przeszłości.

Decyzja ta nie była dobra. Nawet jeżeli list z września 1896 do Marii od Najświętszego Serca został chronologicznie zredagowany wcześniej niż druga część autobiografii, to jego charakter i intencja są zupełnie inne niż autobiograficzne. Teresa chciała w nim wytłumaczyć swoją „małą doktrynę” i w tym znaczeniu list został „dodany” do *Dziejów duszy* na trzecim miejscu. Gdyby Teresa i jej rozmówczynie uznały, że dobrze jest rozdzielić na dwie części opowiadanie autobiograficzne, wstawiając między nie list do Marii od Najświętszego Serca, zrobiłyby to. Tak się jednak nie stało.

Zresztą konieczne jest przeczytanie najpierw Rękopisu G(onzaga), jeżeli chce się zrozumieć Rękopis M(aria) w jego kontekście egzystencjalnym i właściwie ocenić intensywność tych słynnych stron z września 1896. Ponieważ Rękopis G opowiada o wielu bardzo ważnych wydarzeniach, które poprzedziły list do Marii. Na przykład odkrycie „**małej drogi**” podczas jesieni 1894 (por. G 2v-3r), której podstawowym komentarzem jest Rękopis M(aria), lub jak poproszono Teresę o modlitwę za **misjonarzy** Bellière’a i Roullanda (por. G 31v-33r), co mocno ożywiło w niej żar apostołski, o którym Rękopis M(aria) mówi w niezrównany sposób. Także w Rękopisie G(onzaga) wyjawia **pierwsze krwioplucia** z Wielkiego Piątku 1896, które zapowiadają jej bliską śmierć (por. G 4v-5r): o czym czytelnik Rękopisu M(aria) powinien wiedzieć, jeżeli chce pojąć klimat całkowitego ogołocenia i pełnej ufności, w którym Teresa żyje. I wreszcie **straszliwa próba przeciw wierze**, którą przechodzi Teresa od Wielkanocy 1896 (G 5v-7v); kto nie czytał tych stron, w żaden sposób nie może ocenić ciemności, w jakich znajduje się Teresa, pisząc Rękopis M(aria), ani też ujmującej wierności jej ufnej wiary (M 5r). To właśnie w pełnej nocy wiary Teresa odkryje swoje powołanie „w sercu Kościoła” (M 3v).

Tyle powodów, dla których karmelitanki chciały, jakby instynktownie, zachować w swojej publikacji pierwotną jedność autobiografii, zanim przedstawiły dużą część listu do Marii od Najświętszego Serca.¹¹

V. POWRÓT DO AUTENTYCZNEJ TRADYCJI

Z okazji pierwszego stulecia ukazania się *Dziejów duszy*, 20 października 1998, opublikowaliśmy zupełnie nowe wydania krytyczne (Carmel-Edit, Moerzeke, 1999; wznowienie Presses de la Renaissance, Paryż 2005). Teksty Teresy w rękopisach zostały na nowo starannie przebadane. Nowe są wszystkie wstępy i przypisy. Jeśli chodzi o kolejność trzech dużych rękopisów, logicznie przestrzegaliśmy tego, czego wymaga analiza tekstów i danych historycznych i co odzwierciedla sposób widzenia Teresy i jej siostr.¹² List do Marii od Najświętszego Serca zajął więc ponownie swoje trzecie, uprawnione miejsce.

To wydanie *krytyczne* stanowi podstawę obecnego *popularnego* wydania, które czytelnik właśnie trzyma w ręku.

Każdy z trzech Rękopisów jest poprzedzony odpowiednim, krótkim wstępem. Tak samo epilog, który zawiera autentyczny tekst *Ofiarowania się Miłości Miłosiernej*.

To, co Teresa *podkreśliła* lub uwydatniła posługując się *pochyłym pismem* jest tutaj wydrukowane kursywą. Znak (°) oznacza odsyłacz do Biblii, umieszczony na marginesie. Numeracja kartek rękopisu Teresy jest również podana na marginesie; znak] oznacza początek arkusza, recto (r) lub verso (v). W nawiasach kwadratowych [] zaznaczyliśmy podział na rozdziały, zastosowany w *Dziejach duszy*. Tytuły pochodzą od nas.

W obecnym wydaniu popularnym przedstawimy taki tekst, jaki ustaliliśmy w naszej edycji krytycznej. Po dojrzałej refleksji w tym

¹¹ Wiemy z dokumentów przechowywanych w archiwach karmelu w Lisieux, że o. Gabriel de Vos, którego najpierw proszono o wydanie rękopisów autentycznych *Dziejów duszy*, chciał zachować Rękopis M(aria) na trzecim miejscu. Jego śmierć spowodowała, że stało się inaczej (por. HAC, str. 48). W 1956 roku o. Franciszek od Świętej Maryi wszedł w pułapkę źle pojętej chronologii. Chronologia *powstawania* różnych dokumentów nie gwarantuje siłą rzeczy chronologii *wydarzeń*, które w nich są opowiedziane. A znaczenie mają właśnie wydarzenia.

¹² Sposób widzenia, któremu pozostały wierne aż do śmierci. Por. nasz artykuł: „*Ostatnie świadectwo...*” wspomniany w przypisie 3.

popularnym wydaniu wiernie zachowaliśmy literackie właściwości stylu Teresy, często nawet niezwykle, a niekiedy niezgodne z regułami stosowanie dużych liter, bardzo obfitą interpunkcją (wielokropki i wykrzykniki), skróty, podział tekstu na paragrafy. W ten sposób pozostaniemy jak najbliżej spontanicznego i często odkrywczego stylu Teresy. I najlepiej poznamy drżenie, które przechodzi z jej młodego serca do młodej ręki!

VI. AKTUALNOŚĆ

Zatrzymajmy się w końcu nad kilkoma aspektami niezmiennej aktualności Teresy.

1. Teresa pozostaje w najwyższym stopniu prorokiem Boga Miłości Miłosiernej. Zerwawszy całkowicie z jansenistyczną wizją Boga surowej sprawiedliwości, zwróciła szczególną uwagę na ojcowsko-macierzyńskie serce Tego, który zesłał swojego Syna do biednych i słabych, którymi jesteśmy my sami.
2. Nadaje więc konsekwentnie szczególne znaczenie dziecięcej ufności dorosłego człowieka w naszym Ojcu – Abba, który w Chrystusie nas usprawiedliwia i uświęca łaską. Ufność to sedno jej „małej drogi”. Teresa potrafi zdemokratyzować ideał ewangeliczny, pokazując, że jest on w zasięgu każdego, w konkretnych okolicznościach każdego dnia z tysiącem jego „drobnych spraw”.
3. W tym klimacie Teresa jest w najwyższym stopniu świadkiem nadziei. Na skutek swoich problemów z dzieciństwa mogła pograżyć się we własnej, rzeczywistej małości i słabości, popaść w depresję i psychiczną nędzę. Jednak dynamika jej miłości do Chrystusa, choć była w bardzo młoda, rozwinęła ją i uzdrowiła. Odkrycie „Miłości Miłosiernej”, która jest sercem Ewangelii, czyni z niej proroka Boga przyszłości. Jeśli dla wielu naszych współczesnych niemoc i cierpienie są ogniskiem samotności i rozpacz, to u Teresy zostają one oczyszczone w źródło nadziei, a nawet radości.
4. Teresa myśli w liczbie mnogiej. Żyje dla szczęścia i zbawienia duchowego innych. Ciasna przestrzeń, w której żyje, staje się laboratorium braterstwa bez granic. U Teresy rozwija się ono w kierunku intensywnej solidarności mistycznej z całą ludzkością i ku wyjątko-

wemu zmysłowi misyjnej odpowiedzialności. Kiedy postępuje za Chrystusem, jej serce staje się szerokie jak świat.

5. W ten sposób całą swoją egzystencją Teresa głosi wartość bezinteresowności w naszym życiu i przyjaźni dla każdej istoty ludzkiej. Wszystko u niej jest postawione pod znakiem miłości. Jej codzienny program to „życie miłością”, jak głosi tytuł słynnego wiersza jej autorstwa, to „sprawianie przyjemności” innym, nie otrzymując w zamian zapłaty, ani nie szukając swoich korzyści, ale doznając radości kochania. *Dzieje duszy* są historią miłosną.
6. Teresa styka się z człowiekiem wszechczasów w jego skrywanej tęsknocie za tym, co Transcendentne. Jako mistyczka doświadczyła wiary podwójnie: wiary bardzo oświeconej i najbardziej ciemnej nocy wiary, szczególnie w ostatnich osiemnastu miesiącach swojego życia. Dzielili trudność wiary i odczuła wymagania rozumu, ale potrafiła również poddać się wyjątkowemu „faktowi Jezusa” i świadectwu tych, którzy „widzieli i uwierzyli”. Podczas gdy jej ciało umiera na gruźlicę – plagę, na którą musi cierpieć wraz z tyloma nieszczęśnikami w tamtych czasach – paradoksalnie właśnie przez radość z wierzenia bez odczuwania radości, gdy modli się, aby „światłana pochodnia wiary” mogła oświecać wszystkich (G 6r), jej nastawienie pozostaje wyjątkowo pozytywne: „Ja nie umieram, wchodzę w życie”¹³.
7. Wszystko to nadaje osobie Teresy pieczęć godności i piękna. Jej duchowość popiera wielkość w małości, szlachetność w ukryciu, żarliwość w rzeczach codziennych, prostotę w poszukiwaniu tego, co Wzniosłe, wreszcie ciepło Obecności Ukochanego, dla którego żyje się i umiera.



¹³ Pisze to w liście z 9 czerwca 1897 do Maurycego Bellière’a.

Czy należy się zatem dziwić, że *Dzieje duszy* zostały przetłumaczone na około sześćdziesiąt języków i wydrukowane w dziesiątkach milionów egzemplarzy? Że fotografia Teresy została upowszechniona na całym świecie, a jej figura znajduje się w niezliczonych kościołach. Dla wielu chrześcijan Teresa jest osobą bardzo obecną i kochaną. To, czym w Starym Testamencie byli Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Ozeasz czy Jan Chrzciciel, tym Teresa wydaje się być po przyjściu Jezusa Chrystusa: jednym z największych proroków Boga, natchnionym źródłem odnowy duchowej. Po Najświętszej Maryi Pannie jest bez wątpienia najbardziej kochaną kobietą na świecie.

Zmarła 30 września 1897 i wkrótce została uznana za doświadczonego przewodnika na drodze Ewangelii. 29 kwietnia 1923 Pius XI beatyfikuje ją, 17 maja 1925 ogłasza świętą. 14 grudnia 1927 ten sam papież ogłasza ją główną patronką misji katolickich na równi ze świętym Franciszkiem Ksawerym. 19 października 1997, w niedzielę misyjną, Jan Paweł II ogłasza ją Doktorem Kościoła powszechnego, po Teresie z Avila i Katarzynie ze Sieny trzecią kobietą noszącą ten tytuł, a jako dwudziestoczteroletnią, najmłodszym ze wszystkich Doktorów Kościoła.

Święta z Lisieux nie jest teologiem o uniwersyteckim wykształceniu i nie pisała akademickich referatów. Jednak szczególnie dobrze zna mocne punkty Nowego Testamentu i z dużym zmysłem duszpasterskim potrafi je wcielać w postawy i konkretne doświadczenia codziennego życia. Teresa unaocznia prymat mądrości nad wiedzą. Aby w pełni zrealizować swoje powołanie w służbie ludzkości, refleksja teologiczna potrzebuje głębokiej duszy i tej sztuki życia, która potrafi ukierunkować ortodoksję ku ortopraksji. Teresa celuje w tych dziedzinach.

W chwili rozpoczynania lektury *Dziejów duszy* dobrze jest posłuchać doświadczenia świętej Edyty Stein, współpatronki Europy. Jako wybitny fenomenolog była przyzwyczajona do wnikania w samo serce tekstu. Gdy jej przyjaciółka, filozofka, Aldegundis Jaegerschmid zwierzyła się jej, że była trochę zdezorientowana stylem Teresy, Edyta szczerze odpowiedziała: „Zdumiało mnie to, co Siostra pisze o małej świętej Teresie. Dopiero teraz zobaczyłam, że te sprawy można wi-

dzieć od takiej strony. Ja osobiście odniosłam wrażenie, że tutaj życie ludzkie aż do końca zostało przekształcone przez miłość Bożą. Nie znam nad to nic większego i chciałabym z tego tyle, ile tylko można, wyczerpać dla mego własnego życia i dla wszystkich, którzy są mi bliscy”¹⁴.

Conrad de Meester
karmelita bosy

Czytelnik znajdzie w tekstach Teresy niezwykle i często niezgodne z regułami zastosowanie dużych liter, skrótów i interpunkcji. W sposób doskonale wierny uszanowaliśmy spontaniczny styl Teresy, często odkrywczy, taki, jaki pojawia się w Rękopisach.

* – odsyłacz do tablic doktrynalnych (s. 341-355)

° – odsyłacz biblijny, podany na marginesie.

┌ – początek kartki, r(ecto) lub v(erso), której numeracja została podana na marginesie.

¹⁴ Św. Teresa Benedykta od Krzyża E. STEIN, *Autoportret z listów*, cz. I, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków, 2002, str. 392.

Pierwszy rękopis autobiograficzny

RĘKOPIS A

zadedykowany

Matce Agnieszce od Jezusa



Wstęp do Rękopisu A ^(gnieszka)

Alençon, 13 lipca 1858.

Ludwik Martin i Zelia Guérin pobierają się. On, urodzony w Bordeaux 22 sierpnia 1823, syn wojskowego, a w chwili ślubu zegarmistrz-jubiler, ma trzydzieści cztery lata. Ona, urodzona 23 grudnia 1831 w Gandelain (w departamencie l'Orne), również córka wojskowego, który później został żandarmem, ma dwadzieścia sześć lat w chwili ślubu i już kieruje świetnie rozwijającą się manufakturą koronek.

Ludwik pochodzi z rodziny z pięciorgiem dzieci, z których czworo nie żyje już w chwili jego ślubu. Zelia ma starszą siostrę, Marię-Ludwikę, mniszkę w klasztorze wizytek w Le Mans, i brata Izydora, młodszego od siebie o dziewięć lat; osiedli się on później w Lisieux jako aptekarz. Jest to wujek Guérin, o którym nie raz będzie mowa.

Zelia i Ludwik są głęboko wierzący. „Rodzice niezrównani”, pisze o nich Teresa z bezgranicznym uwielbieniem (A 4r). Niemniej chodzą mocno po ziemi. Ich sklepy prosperują. Wrażliwa na radę Jezusa (por. Mt 6, 3), ich lewa ręka nie wie, co ręka prawa rozdaje ubogim, która równocześnie potrafi roztropnie oszczędzać na przyszłość dla dzieci.

Będą mieli dziewięcioro dzieci. Czworo umrze we wczesnym dzieciństwie przed narodzeniem Teresy: Helena, Józef-Ludwik, Józef Jan Chrzyciel i Melania-Teresa. Zanim nastąpił spektakularny postęp w medycynie, śmiertelność dziecięca była bardzo wysoka. Wizja Nieba koi jednak smutek żałoby.

2 stycznia 1873 rodzi się dziewiąte dziecko: Maria Franciszka Teresa. Dziewiąta, a jednak bardzo oczekiwana, upragniona, kochana, chwalona. Na dwa tygodnie przed jej urodzeniem Zelia pisze do swojej bratowej do Lisieux: „Co do mnie, to kocham dzieci do szaleństwa, urodziłam się, żeby je mieć”. Tereska odczuła tę szaloną miłość. Jeszcze przed narodzeniem jej serduszko „wrażliwe i kochające” (A 4v, 38r) zarejestrowało ją i biło wraz z sercem matki.

Gdy w końcu Tereska spoczywa w piśczętliwych ramionach mamy, niebo zasnuwa się chmurami. Rozchorowuje się i walczy ze śmiercią. Żeby ją uratować czterdziestodwuletnia Zelia, chora na raka

piersi, na którego umrze pięć lat później, jest zmuszona powierzyć ją mamce, „Rózi”, która zabiera dziecko do gospodarstwa Semallé. Dla Teresy, która ma dwa miesiące i parę dni, jest to pierwsza bolesna rozłąka.

Kolejna bolesna rozłąka następuje trzynastym miesiącu później, kiedy zostaje oderwana od swojej mamy żywicielki i wiejskiego życia i przewieziona do miasta do swojej prawdziwej mamy, do której bardzo szybko i mocno się przywiąże. Z tego okresu Teresa zachowa świadome wspomnienia. A są one szczęśliwe, „naznaczone uśmiechami i pieścizotami” (A 4v). „Słoneczne lata (jej) wczesnego dzieciństwa” (A 11v).

28 sierpnia 1877 Zelia umiera... Słońce Teresy zachodzi. Nowe rozstanie, które rani dziecko do samej głębi duszy. Dzięki wyostrozonemu zmysłowi psychoanalitycznemu Teresa będzie umiała wysnuć konsekwencje: „Od chwili śmierci Mamy, mój szczęśliwy charakter zupełnie się zmienił, przedtem tak żywa, ekspansywna, stałam się nieśmiała, łagodna, nadmiernie wrażliwa” (A 13r). Rodzina przeprowadza się do Lisieux, do wynajętego domu, żeby mieszkać bliżej wujka Guérin, brata Zelii i opiekuna dzieci. Dom „Buissonnets” będzie ochronnym gniazdem Teresy. Obecność Taty, „o sercu tak czułym” (A 13r), i czterech sióstr – Marii, Pauliny (wybranej przez Teresę na „drugą Mamę”, por A 13r), Leonii i Celiny jest dobroczynnym balsamem, który na razie zakrywa głębokie rany psychiczne.

Gdy w wieku dziewięciu lat Teresa zostaje zapisana do szkoły benedyktynek jako uczennica dochodząca, nie jest wystarczająco przygotowana do hałaśliwego, szkolnego życia. Ponadto rok później jej „druga Mama”, Paulina, oznajmia, że wkrótce odpowie na swoje powołanie do życia w klasztorze w Karmelu. Straszny cios dla Teresy! „Miecz wbity w moje serce” (A 25v). Traci bez troskę dzieciństwa: życie „ukazało mi się w całej swojej rzeczywistości, zobaczyłam, że było jedynie cierpieniem i bezustanną rozłąką” (A 25v).

Ponownie zostaje pozbawiona opiekuńczej, macierzyńskiej osoby i pogrąża się w psychosomatycznej chorobie. Po upływie prawie dwóch miesięcy tej „tak dziwnej choroby” (A 28v), przez „uśmiech” Najświętszej Maryi Panny, „swojej Matki z Nieba” (A 30r), Teresa zostaje uzdrowiona z najgłębszego kryzysu, jaki kiedykolwiek przeżyła. Jej choroba, której znaczącymi objawami przez wiele lat pozostaną częste lzy i długa faza skrupułów, zakończy się całkowicie dopiero w dzień Bożego Narodzenia 1886, u progu czternastego roku

życia, kiedy jako młodziutka dziewczyna „odzyskuje siłę ducha, którą straciła w wieku czterech i pół roku, a którą miała zachować już na zawsze” (A 45r).

Wreszcie uwolniona z „ciasnego kręgu, w którym obracała się, nie wiedząc, jak się wydostać” (A 46v), całym bogactwem swojej istoty otwiera się na Jezusa, na bliźniego, na naukę, na przyszłość, na miłość: „Jednym słowem poczułam, jak miłosierna miłość wstępuje do mojego serca” (A 45v). Opowie nam w jak gorliwym porywie całkowicie jej się oddaje, do tego stopnia, że w wieku piętnastu lat i trzech miesięcy przekracza bramę Karmelu, gdzie „przez pięć lat” jej gorąca miłość do Jezusa będzie musiała zmierzyć się z ciężkimi krzyżami (A 69v).



W ogólnym wprowadzeniu wspomnieliśmy¹ o genezie pierwszego Rękopisu autobiograficznego, zadedykowanego Matce Agnieszce i o klimacie „światłości”, w którym w 1895 roku jest zanurzona dwudziestodwuletnia wówczas Teresa. Rozpoczęty w styczniu 1895 roku ostatni zeszyt zostaje zredagowany jeszcze w tym samym roku (por. A 84r).

Aby być pisarzem, tak jak wymaga tego od niej posłuszeństwo, Teresa inwestuje wszystkie dary swojej osobowości. A są one liczne! „Serce kochające i wrażliwe” (A 4v, 38r). „Szczęśliwy charakter” (A 12r). Inteligencja rozbudzona „bardzo wcześnie” (A 4v), która z łatwością potrafi uchwycić i zachować „sens rzeczy” (A 37r). Oko, które widzi drobny szczegół. Żywa wyobraźnia, bardzo czuła na symbole, jak świadczą o tym jej poezje. Umiejętność dobrej współpracy ze swoją inteligencją. Intuicja i własne wnętrza, które sprawiają, że rodzą się w niej „głębokie myśli” (A 14r, 18r, 33r, 58r), „głębokie uczucia” (A 12v). Pamięć, która jest bardzo wierna, szczególnie gdy chodzi o „myśli” (A 34r) i „głębokie i poetyckie wrażenia” (A 11r). Jej bardzo wrażliwe „odczuwanie”. Znajomość ludzkiego serca i różnorodności psychiki. Długa zażyłość z tym, co duchowe i boskie. Czystość i świeżość duszy.

I oto pisarz, który może pozwolić sobie na stwierdzenie: „Będę mówić swobodnie, nie troszcząc się ani o styl, ani o liczne dygresje, które mi się nasuną” (A 4r). Pisanie – „piszę w tyłu różnych momen-

¹ A w sposób bardziej dopracowany w naszym wydaniu krytycznym. Por. HAC, str. 57-73.

tach, bo mam tak mało wolnego czasu” (A 56v). Ale jej zaskakujące wyznanie: „Nie zastanawiam się, zanim zaczynam pisać” (A 56v), nie powinno nas mylić. Jest to beztroska kogoś, kto poza bogatą treścią posiada jeszcze dar ekspresji: „Teraz, nie tracąc prostoty, wyrażam moje myśli z ogromną łatwością” (A 70v-71r). Nic więc dziwnego, że Teresa staje się dobrym pisarzem, nie starając się o to zupełnie.

Redaguje swój tekst w klimacie całkowitego zaufania. Myśli jedynie o tym, żeby sprawić przyjemność najdroższym sobie osobom, które znają ją i wzajemnie kochają, swoim trzem siostrom w karmelu: Paulinie (przeorysza, Matka Agnieszka), swojej matce chrzestnej, Marii (siostra Maria od Najświętszego Serca) i Celinie, która została siostrą Genowefą. I oczywiście żeby sprawić przyjemność Jezusowi i Najświętszej Maryi Pannie (por. A 2r). Skierowany do Matki Agnieszki Rękopis A jest jak intymny list, długa rozmowa z serca do serca, dzieło prawości.

Tutaj wszystko jest przeźroczyste. Drugi czytelnik, którym teraz jesteśmy my wszyscy, zasiada przy obfitym stole serca, gdzie nie ma nic ukrytego i gdzie wszystko jest rozdawane. Odkrywając Teresę, która pragnie, żeby „wszystkie stworzenia” mogły otrzymać „te same łaski”, aby Bóg był „kochany aż do szaleństwa” (A 83v), również sam czytelnik czuje się potencjalnie kochany przez tego Boga i tę Teresę, i tworzy się między nimi więź przyjaźni, więź tajemnego, braterskiego porozumienia.



Jeśli chodzi o wewnętrzną strukturę Rękopisu A, po prologu sama Teresa proponuje (A 2r-4r) trzy okresy w „historii swojej duszy”: pierwszy aż do śmierci Mamy (A 4v-13r); drugi do Bożego Narodzenia 1886, u progu czternastych urodzin (A 13v-44v); trzeci aż do chwili zakończenia opowiadania (A 45r-84v). W ogólnym wprowadzeniu powiedzieliśmy już jak przeszłość, teraźniejszość i przyszłość występują na przemian w jej opowiadaniu.

Zwróćmy uwagę na kilka głównych wątków, które przewijają się przez Rękopis. Każdy z nich przedstawia się dwubiegunowo.

1. Z jednej strony miłość do Jezusa (woli Bożej); z drugiej miłość własna. **2.** Z jednej strony Niebo (wieczność, Ojczyzna); z drugiej czas (wygnanie, świat, śmierć). **3.** Z jednej strony prawda (pokora);

z drugiej próżność (pycha, pustka). 4. Z jednej strony Miłosierdzie (łaska); z drugiej ufność (oddanie się). 5. Z jednej strony wielkoduszność (wyrzeczenie, zapomnienie o sobie, ofiara, wybór), z drugiej odmowa. 6. Z jednej strony pragnienie (dobra wola); z drugiej słabość. 7. Z jednej strony radość; z drugiej cierpienie.



Od momentu otrzymania polecenia, żeby pisać, na początku stycznia 1895, Teresa przeżywała brzemienno okres dojrzewania projektu. Pisanie? Dla karmelitanki? „Wydawało mi się, że rozproszy to moje serce”.

Jasność uzyskała na modlitwie: „Jezus dał mi odczuć, że gdy będę po prostu posłuszna, sprawię Mu przyjemność” (A 2r). A więc to Jezus przejął inicjatywę i nakłonił wolę Teresy. „Odczuwanie” Teresy nie jest wnioskiem intelektualnym samego umysłu, ale – nie pomijając pracy i kontroli inteligencji – owocem wewnętrznego poruszenia, spostrzeżonego i odczutego, które wyrazi się w intuicyjnym języku sumienia. W tym łagodnym poruszeniu – doświadczeniu wewnętrznym, Teresa rozpoznała Twarz, Imię, „Jezusa”. I pozostaje to prawdą dla całego opowiadania, które nastąpi: za faktami i zmianami Teresa widzi Twarz Jezusa. Wynika z tego bardzo duchowe, a nawet teologiczne odczytywanie wydarzeń, chociaż wszystko zostaje opowiedziane z zadziwiającą prostotą, która w tym wypadku jest mistrzostwem: „To nie moje życie w dosłownym znaczeniu będę opisywać, lecz moje *myśli* o łaskach, których Dobry Bóg zechciał mi udzielić” (A 3r).

Być posłuszną i pisać będzie więc znaczyło kochać, powiedzieć Komuś „tak”. Spisanie swojej historii stanie się zatem modlitewną anamnezą. A drugi czytelnik, którym jesteśmy my, zostanie w ten sposób wtajemniczony w odczytywanie swojej własnej egzystencji w duchu wiary. Czyż wobec tego samego Boga my wszyscy nie jesteśmy po trochu „Teresą”?

Pracę poprzedziła mała liturgia (A 2r). „Zanim wzięłam pióro do ręki, uklękłam przed figurą Maryi”, mówi Teresa. A potem drugi gest, równie znaczący, transcendentny i uniwersalny: „Następnie gdy otworzyłam Świętą Ewangelię, mój wzrok padł na te słowa: Jezus wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których *sam chciał*, a oni przyszli do Niego” (Mk 3,13).

Teresie to wystarczy: „I oto tajemnica mojego powołania, całego mojego życia”.

Teresa wstaje, otwiera zeszyt. Czytajmy, co napisała...



Teresa w wieku 22 lat, początek 1895.

[Rozdział 1]
[Prolog]
[Alençon – Śmierć matki]

J.M.J.T.¹

A 2r
↓

Styczeń 1895

Jezus†

Wiosenna historia białego Kwiatuszka²,
napisana przez niego samego
i zadedykowana Wielebnej Matce Agnieszce od Jezusa

To właśnie Tobie, moja ukochana Matko, Tobie, która po dwukroć jesteś moją Matką³, powierzyłam historię mojej duszy..... W dniu, kiedy poleciłaś mi, żebym to zrobiła, wydawało mi się, że to rozproszy moje serce, zajmując je samym sobą, ale później Jezus dał mi odczuć, że jeśli będę posłuszna, sprawię mu przyjemność; zresztą zrobię tylko jedno: Zacznę śpiewać to, co mam powtarzać przez całą wieczność – „Miłosierdzie Pana⁴!!!”

Ps 88,2

Zanim wzięłam pióro do ręki, uklęknłam przed figurą Maryi⁵, (tą, która dała nam tyle dowodów szczególnych macierzyńskich

¹ Inicjały Jezusa, Maryi, Józefa, Teresy (z Avila).

² Symbol „białego kwiatuszka” będzie przewijał się przez cały Rękopis A, aż do ostatnich linijek i „tarcz herbowych” Teresy (A 84v i 85v). Ma on związek z konkretnym gestem jej ojca (por. A 50v).

³ „Dwukrotnie moją Matką” – po śmierci Pani Martin, Teresa wybrała Paulinę na swoją drugą „mamę” (por. A 13r); a w czasach, gdy Teresa pisze Rękopis A, Paulina jest przeoryszą wspólnoty, „Matką” Agnieszka od Jezusa.

⁴ Teresa mogła tutaj zainspirować się bardzo cenionymi w Karmelu słowami świętej Teresy z Avila, która w liście z 19 listopada 1581 do Don Pedro de Castro y Nero, pisze na temat swojej autobiografii: „Zatytułowałam tę książkę *O łaskach Pana*”.

⁵ Nazywana obecnie „Najświętszą Maryją Panną Uśmiechu” figura ta od chwili wstąpienia Celiny (siostry Genowefy) znajdowała się w przedpokoju do celi Teresy, w którym Teresa przechowywała swoje przybory malarskie i przyjmowała nowicju-

Mk 3,13

Rz 9,15-16

A 2v
↓

uczuc Królowej Nieba dla naszej rodziny), błagałam ją, żeby prowadziła moją rękę, abym nie napisała ani jednej linijki, która by się jej nie podobała. Następnie, gdy otworzyłam Świętą Ewangelię, mój wzrok padł na te słowa: – „Jezus wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego”^o (Św. Marek, rozdz. III, w. 13). Oto cała tajemnica mojego powołania, mojego całego życia, a przede wszystkim tajemnica szczególnych uprawnień Jezusa do mojej duszy..... On nie powołuje tych, którzy są tego godni, ale tych, których *sam chce*, lub jak mówi Św. Paweł – : „Bóg lituje się, nad kim chce i udziela miłosierdzia, komu chce udzielić miłosierdzia. Nie jest to więc dziełem tego, kto chce lub kto zabiega, ale Boga, który udziela miłosierdzia”^o (List do Rzymian, rozdz. IX, w. 15 i 16). Długo zastanawiałam się dlaczego Dobry Bóg miał upodobania, dlaczego wszystkie dusze nie otrzymywały w równym stopniu łask i dziwiłam się, widząc jak rozrzutnie rozdaje nadzwyczajne łaski Świętym, którzy [Go obrazili, jak Św. Paweł, Św. Augustyn i których przymuszał, że tak powiem, do przyjęcia swoich łask, albo czytając żywoty Świętych, których podobało się Naszemu Panu rozpieszczać od kołyski aż po grób, nie pozostawiając na ich drodze żadnej przeszkody, która nie pozwoliłaby im wznosić się do Niego i uprzedzając te dusze takimi względami, że nie mogły one przyćmić niepokalanego blasku swojej chrzcielnej sukienki; zastanawiałam się dlaczego na przykład biedni dzicy ludzie umierali w dużych ilościach, zanim nawet usłyszeli, jak wypowiadano imię Boga..... Jezus raczył pouczyć mnie o tej tajemnicy, rozłożył przed moimi oczami księgę przyrody i zrozumiałam, że wszystkie kwiaty, które stworzył są piękne, że blask róży i biel Lili nie odbierają zapachu małemu fiołkowi ani zachwycającej prostoty stokrotce.... Zrozumiałam, że gdyby wszystkie małe kwiatki chciały być różami, przyroda straciłaby swój wiosenny strój, pola nie byłyby już ozdobione kwiatkami.....

Tak samo jest w świecie dusz, który jest ogrodem Jezusa. Chciał stworzyć wielkich świętych, których można porównać do Lili i do róż, ale stworzył również mniejszych i tych, którzy muszą się zadowolić tym, że są stokrotkami i fiołkami przeznaczonymi na to, żeby radować oczy Dobrego Boga, kiedy spuszcza wzrok na

szki. – wkrótce, 11 czerwca 1895, klęcząc w tym samym miejscu przed tą figurą, Teresa wraz z siostrą Genowefą wypowie swoje *Ofiarowanie się Miłości Miłosiernej*.

swoje stopy. Doskonałość polega na pełnieniu Jego woli, na byciu tym, czym On chce, żebyśmy byli.....

Zrozumiałam także, że miłość Naszego Pana objawia się równie dobrze w najprostszej duszy, która w niczym nie opiera się Jego łasce, jak i w duszy najbardziej wzniosłej, gdyż w istocie właściwością miłości jest uniżenie się, gdyby wszystkie dusze były podobne do dusz Świętych doktorów, którzy oświecili Kościół. **L** jasnością swojej doktryny, wydaje się, że Dobry Bóg nie zszedłby dość nisko, przychodząc do ich serca, ale On stworzył dziecko, które niczego nie umie i jedynie cicho kwili, On stworzył biednego dzikusa, który za przewodnika ma jedynie prawo naturalne i właśnie aż do ich serc raczy On uniażać się, to właśnie są Jego polne kwiaty, których prostota Go zachwyca..... Schodząc w ten sposób, Dobry Bóg pokazuje swoją nieskończoną wielkość. Tak samo jak słońce równocześnie ogrzewa cedry i każdy mały kwiatek, jak gdyby był on sam na ziemi, tak samo Nasz Pan zajmuje się każdą poszczególną duszą, jakby nie miała do siebie podobnych i jak w przyrodzie wszystkie pory roku są ułożone w taki sposób, że sprawiają, iż w wyznaczonym dniu rozkwita najbardziej uboga stokrotka, tak samo wszystko odpowiada dobru każdej duszy.

Bez wątplenia, ukochana Matko, zastanawiasz się ze zdziwieniem, dokąd zmierzam, gdyż jak dotąd nie powiedziałam jeszcze niczego, co przypominałoby historię mojego życia, ale poleciłaś mi pisać swobodnie to, co mi przyjdzie na *myśl*, nie jest to więc w dosłownym znaczeniu moje życie, które opiszę, są to moje *myśli* o łaskach, których Dobry Bóg zechciał mi udzielić. Znajduję się w takim okresie mojego życia, że mogę objąć spojrzeniem przeszłość; moja dusza dojrzała w tyglu doświadczeń^o zewnętrznych i wewnętrznych, teraz jak kwiat wzmocniony przez burzę, podnosi głowę i widzę, że realizują się we mnie słowa psalmu XXII. (Pan jest moim Pasterzem, nie brak mi niczego. Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach, prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć..... Chociażbym chodził ciemną doliną, **L** zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną^o!.....) Zawsze Pan był dla mnie współczujący i pełen łagodności... Nieskory do karania i obficie miłosierny^o!.. (Ps. CII, v. 8.) Dlatego też, moja Matko, jestem szczęśliwa, że przychodzę wyśpiewywać przy tobie Miłosierdzie Pana^o...

A 3r
↓

Mdr 3,5-6

Ps 22,1-4a
A 3v
↓

Ps 102,8
Ps 88,2

Tylko *dla ciebie* piszę historię *kwiatuszka*⁶ zerwanego przez Jezusa, dlatego będę mówić swobodnie, nie troszcząc się ani o styl, ani o liczne dygresje, które będę robić. Serce matki zawsze rozumie swoje dziecko, nawet wtedy, gdy potrafi ono jedynie jącać się, tak więc jestem pewna, że zostanę zrozumiana i odgadnięta przez ciebie, która ukształtowałaś moje serce i ofiarowałaś je Jezusowi!.....

Wydaje mi się, że gdyby kwiatuszek umiał mówić, powiedziałby po prostu, co Dobry Bóg dla niego zrobił, nie starając się ukryć swoich dobrych czynów; pod pretekstem fałszywej pokory nie powiedziałby, że jest bez wdzięku i bez zapachu, że słońce porwało mu jego blask a burze złamały łodyżkę, gdy tymczasem rozpoznawałby w sobie coś wręcz przeciwnego.

Kwiat, który będzie opowiadał swoją historię, cieszy się, że ma ogłosić uprzedzające, całkowicie darmowe względy Jezusa, wie, że nic w nim nie było w stanie przyciągnąć Jego boskich spojrzeń i [że] jedynie miłosierdzie* Jezusa uczyniło to wszystko, co w nim jest dobrego..... To On sprawił, że kwiatuszek urodził się w ziemi świętej i jakby całej nasączonej *dziewiczym zapachem*⁷. To On sprawił, że poprzedziło go osiem Lili o olśniewającej bieli⁸. W Swojej miłości chciał On ochronić swój kwiatuszek przed zatrutym oddechem świata, zaledwie jego korona zaczynała się rozchylać, boski Zbawca przesadził go na górę Karmel, gdzie już dwie Lilie, które otaczały go i łagodnie kołysały w wiośnie jego życia, rozsiewały [swoją słodką woń..... Minęło siedem lat od czasu, gdy kwiatuszek

A 4r
↓

⁶ Symbol osobiście najdroższy Teresie to *kwiat*. Nadaje go sobie nawet w tytule, jakim nazywa swoje opowiadanie: „Wiosenna historia białego Kwiatuszka” (A 2r). Pogłębione studium pozwoliłoby ustalić wszystkie potencjalne możliwości zawarte w tym symbolu: piękno (korona), otwartość (kielich), delikatność (płatki), kwitnienie, życie (usychanie i śmierć), kruchość, zależność od okoliczności naturalnych (deszcz, susza, noc, świt, burza, marznąca mgła, śnieg, wraz z ich własną symboliką). „Kwiat” Teresy jest bardzo związany ze słońcem (symbol Jezusa), z rosą (łaska), z ziemią, w której został zasadzony i w której rosną jego korzenie (rodzina, Karmel, ziemia; żniwo dla Nieba). Żywy jest pełen możliwości wzrostu. Zasadzony w ziemi, w ogrodzie, odgrywa rolę społeczną, jest ukryty, albo zauważony lśni. Może do kogoś należeć (Jezus, Najświętsza Dziewica, Matka Agnieszka). Swoim pięknem oferuje dużą różnorodność i pragnie się podobać, może stać się ofiarą, prezentem, znakiem przyjaźni, miłości. „Kwiat” Teresy jest bardzo „świadomy”: jest nim ona sama.

⁷ Podkreślając te dwa wyrazy Teresa robi aluzję do małżeństwa swoich rodziców, którzy w pierwszym jego okresie żyli jak brat z siostrą. Dziewictwo było bardzo cenione w tej rodzinie, której wszystkie pięć córek zostało zakonicami.

⁸ Aluzja do ośmiorga dzieci, które urodziły się przed Teresą. Dwaj bracia i dwie siostry zmarli we wczesnym dzieciństwie (por. Genealogia, s. 296).

zapaścił korzenie w ogrodzie Oblubieńca dziewic i teraz *trzy* Lilie⁹ kołyszą przy nim swoimi balsamicznymi koronami; trochę dalej inna lilia rozkwita pod spojrzeniem Jezusa, a dwie błogosławione łodygi, które wytworzyły te kwiaty, są teraz połączone na wieki w Niebieskiej Ojczyźnie..... Odnalazły tam cztery Lilie, których rozkwitnięcia ziemia nie widziała.... Och! oby Jezus raczył nie zostawiać długo kwiatów na wygnaniu na obcym brzegu; oby wkrótce gałąź Lilii w całości była w Niebie!

Właśnie streściłam, moja Matko, w paru słowach to, co dobry Bóg zrobił dla mnie, teraz zajmę się szczegółami mojego dziecięcego życia; wiem, że tam gdzie ktoś inny zobaczyłby jedynie nudne opowiadanie, twoje *macierzyńskie serce* odnajdzie urok i wdzięk...

A poza tym wspomnienia, które przywołam, są również twoimi wspomnieniami, gdyż właśnie przy tobie upłynęło moje dzieciństwo i mam szczęście należeć do niezrównanych Rodziców, którzy otaczali nas tą samą troskliwością i tą samą czułością. Och! oby zechcieli pobłogosławić najmniejsze ze swoich dzieci i pomóc mu w wychwalaniu Miłosierdzia Bożego°!.....

Ps 88,2

W historii mojej duszy aż do mojego wstąpienia do Karmelu¹⁰ wyróżniam trzy wyraźnie odrębne okresy; pierwszy, chociaż bardzo krótki, nie jest najmniej bogaty we wspomnienia, rozciąga się on od chwili rozbudzenia się mojego rozumu, aż do odejścia naszej kochanej Matki do ojczyzny w Niebiosach.]

Dobry Bóg zrobił mi tę łaskę, że bardzo wcześnie rozbudził moją inteligencję i tak głęboko wyrył w mojej pamięci wspomnienia z dzieciństwa, iż wydadaje mi się, że rzeczy, o których będę mó-

A 4v
↓

⁹ „Trzy Lilie” koło Teresy to jej trzy siostry w Karmelu: Maria (siostra Maria od Najświętszego Serca, urodzona 22 stycznia 1860), Paulina (Matka Agnieszka od Jezusa, urodzona 7 września 1861) i Celina (siostra Genowefa od Najświętszego Oblicza, urodzona 28 kwietnia 1869). „Inną lilią” jest Leonia (w tamtym okresie siostra Teresa-Dozytea; później siostra Franciszka-Teresa, urodzona 3 czerwca 1863) przebywająca w klasztorze Wizytek w Caen, który opuści 20 czerwca 1895, aby definitywnie wstąpić tam 28 stycznia 1899. „Dwie błogosławione łodygi” w niebie to rodzice: Ludwik Martin, urodzony 22 sierpnia 1822, zmarły 29 czerwca 1894 i Zelia Guérin, urodzona 23 grudnia 1831, zmarła 28 sierpnia 1877. Wszystkie dzieci urodziły się w Alençon: ośmioro pierwszych w domu nr 15 przy ulicy Pont-Neuf, gdzie znajdowała się pracownia zegarmistrzowsko-jubilerska (parafia Saint-Pierre-de-Montsort), jedynie Teresa urodziła się w domu nr 36 przy ulicy Saint-Blaise (parafia Notre-Dame).

¹⁰ Później Teresa przesunie te granice i będzie mówiła o trzech okresach swojej „egzystencji” (A 13v) lub swojego „życia” (A 45v).

wić, zdarzyły się wczoraj. Bez wątpienia Jezus w swojej miłości chciał, żebym znała niezrównaną Matkę, jaką mi dał, lecz którą Jego Boska ręka pośpieszyła ukoronować w Niebie!....

Przez całe moje życie podobało się dobremu Bogu otaczać mnie *miłością*, włożył ją również do mojego serduszka, stwarzając je kochającym i wrażliwym, dlatego też bardzo kochałam Tatę i Mamę i okazywałam im moją czułość na tysiąc sposobów, gdyż byłam bardzo ekspansywna. Tylko środki, których używałam, były niekiedy dziwne, jak o tym świadczy fragment pewnego listu Mamy¹¹ – „To dziecko, to wyjątkowy skrzacik, przybiegła mnie uściśkać, życząc mi śmierci: „Och! Jakbym chciała, żebyś umarła, moja biedna Mamusiu!” strofujemy ją, odpowiada: – „To przecież po to, żebyś poszła do Nieba, bo powiedziałaś, że trzeba umrzeć, żeby tam pójść”. Tak samo w porywach miłości życzy śmierci swojemu ojcu!”]

A 5r
↓

25 Czerwca 1874, kiedy miałam zaledwie 18 miesięcy, mama pisała o mnie¹²: „Wasz ojciec niedawno założył huśtawkę, Celina cieszy się niezwykle, ale trzeba zobaczyć małą, jak się huśta; można się uśmieć, trzyma się jak duża dziewczynka, nie ma obawy, że puści linkę, potem, kiedy nie popycha się jej zbyt mocno, krzyczy. Przywiązujemy ją z przodu inną linką, a mimo to nie jestem spokojna, kiedy widzę ją tak wysoko.

„Zdarzyła mi się ostatnio zabawna historia z małą. Mam zwyczaj chodzić na mszę na wpół do szóstej; w pierwszych dniach nie śmiałam jej zostawić, ale widząc, że nigdy się nie budzi, w końcu zdecydowałam się ją opuścić. Kładę ją do mojego łóżka i przystawiam kołyskę tak blisko, że niemożliwe, aby spadła, pewnego dnia zapomniałam przysunąć kołyskę. Przychodzę, a małej nie ma już w moim łóżku; w tej samej chwili słyszę płacz, patrzę i widzę, że siedzi na krześle, które znajdowało się przy wezgiłowiu łóżka, główkę położyła na wałku i tak spała złym snem, bo było jej niewygodnie. Nie mogłam zrozumieć, w jaki sposób spadła i usiadła na tym krześle, bo przecież przedtem leżała. Dziękowałam Dobremu Bogu, że nic jej się nie stało, to naprawdę opatrnościowe,

¹¹ List z 5 grudnia 1875 od Pani Martin do córki, Pauliny, w tym czasie pensjonarki u Wizytek w Le Mans, gdzie jedyna siostra Pani Martin, siostra Maria-Dozytea, była zakonnicą (umrze 24 lutego 1877). Teresa miała trzy lata bez jednego miesiąca. Pisząc, Teresa dysponowała dokumentami, które cytuje.

¹² List Pani Martin do córek Marii i Pauliny, pensjonarek u Wizytek w Le Mans.

powinna skulnąć się na ziemię, jej dobry Anioł czuwał nad tym i chronił ją dusze czyścicowe, do których codziennie za nią się modłę, tak sobie to tłumaczę..... a ty pojmuł to, jak chcesz!....”

Na końcu listu mama dodała: „Właśnie dzidzius przyszedł pogłaskać mnie rączką po twarzy i uściskać. To biedne maleństwo ani na chwilę nie chce mnie zostawić, cały czas jest ze mną; bardzo lubi chodzić do ogrodu, [ale jeśli mnie tam nie ma, nie chce zostać i płacze (tak długo), aż ją do mnie przyprowadzą... (A oto fragment innego listu¹³.) Tereska zapytała mnie pewnego dnia, czy pójdzie do Nieba? Powiedziałam jej, że tak, jeśli będzie bardzo grzeczna, a ona mi odpowiada: „Tak, ale gdybym nie była milutka, poszłabym do piekła.... ale ja wiem, co bym zrobiła, poleciałabym razem z tobą, bo byłabyś w Niebie, jak Dobry Bóg mógłby mnie chwycić?... przecież trzymałabyś mnie bardzo mocno w ramionach?” Widziałam w jej oczach, że rzeczywiście wierzyła, że Dobry Bóg nic nie może jej zrobić, jeżeli jest ona w ramionach swojej matki.....

A 5v
↓



Teresa w wieku 3 lat

„Maria¹⁴ bardzo kocha swoją siostrzyczkę, uważa, że jest milutka, chyba jest wymagająca, gdyż biedna mała bardzo się boi sprawić jej przykrość. Wczoraj chciałam jej dać różę, wiedząc, że to ją uszczęśliwia, ale zaczęła mnie błagać, żeby nie ścinać róży, bo Maria na to nie pozwala, zaczerwieniła się z emocji, mimo to dałam jej dwie, a ona nie śmiała pokazać się w domu. Daremnie tłumaczyłam jej, że róże są moje, „o nie, mówiła, to jest Marii...” To jest dziecko, które bardzo łatwo ulega emocjom. Jak tylko popełni jakieś drobne przewinienie, wszyscy muszą o tym wiedzieć. Wczoraj, kiedy niechcący naderwała rożek tapety, była w takim stanie, że litość brała, poza tym trzeba było natychmiast powiedzieć o tym jej Ojcu; przyszedł po czterech godzinach, nikt już o tym nie myślał, ale ona szybko pobiegła do Marii: „Powiedz szybko Tatusiowi, że podarłam papier”. Stoi jak zbrodniarz,

¹³ List z 29 listopada 1876 od Pani Martin do Pauliny. Teresa miała trzy lata i prawie jedenaście miesięcy.

¹⁴ Fragment listu Pani Martin do Pauliny z 21 maja 1876. Teresa miała trzy lata i prawie pięć miesięcy.

który czeka na wyrok, ale w swoim malutkim sumieniu czuje, że łatwiej jej się wybaczy, jeśli sama się oskarży”.]

A 4v

c.d.

↓

A 6r

↓

Bardzo kochałam moją drogą *matkę chrzestną*¹⁵. Wcale na to nie wyglądając, zwracałam ogromną uwagę na wszystko, co się wokół [mnie] działo i mówiło, wydaje mi się, że oceniałam rzeczy tak jak teraz. Bardzo uważnie słuchałam tego, czego Maria uczyła Celinę, żeby robić to, co ona;] po jej odejściu od Wizytek¹⁶, żeby dostąpić zaszczytu, aby wpuściła mnie do swojego pokoju podczas lekcji, które dawała Celinie, byłam bardzo grzeczna i robiłam wszystko, co chciała, dlatego też obsypywano mnie prezentami, które mimo swojej małej wartości, sprawiały mi ogromną przyjemność.

Byłam bardzo dumna z moich dwóch starszych sióstr, ale tą, która była moim dziecięcym *ideałem*, była Paulina.... Zaledwie nauczyłam się mówić, a Mama pytała mnie – „O czym myślisz?” Odpowiedź była niezmienna – „O Paulinie!..” Innym razem, przesuwałam paluszkami po kafelkach i mówiłam „Piszę: Paulina!..” Często słyszałam, jak mówiono, że Paulina będzie oczywiście *zakonnica*, wtedy niezbyt wiedząc, co to znaczy, myślałam: *Ja też będę zakonnica*. Jest to jedno z [moich] pierwszych wspomnień i od tego czasu nigdy nie zmieniałam postanowienia!..... To ciebie, moja ukochana Matko, wybrał Jezus, żeby mnie z sobą zaręczyć, nie byłaś wtedy przy mnie¹⁷, ale już wytworzyła się więź między naszymi duszami.... Byłaś moim *ideałem*, chciałam być do ciebie podobna i to właśnie twój przykład, już w wieku dwóch lat, pociągnął mnie ku Oblubieńcowi dziewic.... Och! Ileż słodkich myśli chciałam ci powierzyć! – Ale muszę kontynuować historię kwiatuszka, jego historię całą i zasadniczą, gdyż gdybym chciała mówić o szczegółach jego stosunku do „Pauliny”, musiałabym pozostawić całą resztę!....

Moja kochana Leonka również zajmowała wiele miejsca w moim sercu. Kochała mnie bardzo, wieczorami to właśnie ona mnie pilnowała, gdy cała rodzina wychodziła na spacer.... Wydaje mi się, że

¹⁵ Jej starsza siostra, Maria. – Urodzona 2 stycznia 1873, Teresa została ochrzczona 4 stycznia w kościele parafialnym Notre-Dame. Jej ojciec chrzestny, Paweł-Albert Boul, syn przyjaciela Pana Martin, miał 13 lat; zmarł w Alençon 18 lutego 1883.

¹⁶ To znaczy jako pensjonarki u Wizytek w Le Mans, które opuściła 2 sierpnia 1875. Teresa miała wtedy dwa lata i siedem miesięcy.

¹⁷ Paulina przebywała u Wizytek w Le Mans z wyjątkiem dużych wakacji, Nowego Roku i Wielkanocy.

jeszcze słyszę śliczne piosenki, które śpiewała, żeby mnie usnąć.... we wszystkim szukała sposobu, żeby mi zrobić przyjemność, dlatego też byłoby mi bardzo smutno, gdybym sprawiła jej przykrość. [Bardzo dobrze pamiętam jej pierwszą komunię¹⁸, szczególnie od momentu, gdy wzięła mnie na ręce, żebym razem z nią weszła na plebanie, wydawało mi się to takie piękne, że niesie mnie starsza siostra cała w bieli, tak jak ja!.... Wieczorem położono mnie wcześnie, ponieważ byłam za mała, żeby zostać na przyjęciu, ale widzę jeszcze Tatę, który przyszedł podczas deseru, niosąc swojej królownie kawałki tortowej piramidy..... Następnego dnia lub kilka dni później poszliśmy z mamą do koleżanki¹⁹ Leonii, sądzę, że to właśnie tego dnia nasza dobra Mamusia zaprowadziła nas za mur, żebyśmy napiły się wina po kolacji (którą poczęstowała nas biedna pani Dagorau), ponieważ nie chciała sprawić przykrości dobrej kobiecie, ale również chciała, żeby niczego nam nie brakowało..... Ach! jakże delikatne jest serce Matki, jak wyraża swoją czułość w tysiącu przezornych zabiegów, o których nikt by nie pomyślał!...

A 6v
↓

Teraz pozostaje mi mówić o kochanej Celinie, małej towarzysze mojego dzieciństwa, ale wspomnienia są tak obfite, że nie wiem, które wybrać. Wyciągnę kilka fragmentów z listów, które mama pisała do ciebie do Wizytek, ale nie będę przepisywać wszystkiego, byłoby to za długie.... 10 Lipca²⁰ 1873 (rok mojego urodzenia) pisała do ciebie tak – „Mamka²¹ przyprowadziła Tereškę w Czwartek, mała cały czas się śmiała, szczególnie podobała jej się Celinka, przy niej wybuchała śmiechem; można by powiedzieć, że już ma ochotę bawić się, wkrótce to nastąpi, stoi na swoich małych nóżkach sztywna jak kołeczek. Sądzę, że wcześniej bę-

¹⁸ 23 maja 1875, Teresa miała wtedy dwa lata i prawie pięć miesięcy.

¹⁹ Armandine Dagorau. W sprawie tej biednej małej, która była maltretowana przez dwie domniemane „zakonnice”, Pani Martin bardzo się zaangażowała do tego stopnia, że szukała dla niej „Schroniska” i udała się na posterunek policji (por. Zélie MARTIN, *Correspondance familiale*, Lisieux, 1958, Listy 128-129). Pierwsze wydanie *Dziejów duszy* informuje nas w przypisie (str. 12), że w dzień pierwszej komunii Leonii i Armandyny, ta ostatnia została przez Panią Martin „ubrana zgodnie ze zwyczajem panującym w zamożnych rodzinach w Alençon. Dziecko to ani na chwilę nie opuściło Leonii w tym pięknym dniu; a wieczorem na przyjęciu posadzono je na honorowym miejscu”.

²⁰ W rzeczywistości list jest z 1 lipca.

²¹ Rozalia Cosnard, nazywana w rodzinie Martin „Rózią” (1836-1908), małżonka Mojżesza Taillé, mama czworga dzieci, mieszkała w Semallé, wiosce położonej 8 km na północ od Alençon. Teresa przebywała tam od 15 lub 16 marca 1873 do 2 kwietnia 1874.

dzie chodzić i że będzie miała dobry charakter, wydaje się bardzo inteligentna i ma zadowoloną minę wybrańca....”]

A 7r
↓

Ale to przede wszystkim po powrocie od mamki okazywałam swoje uczucia mojej kochanej Celinie. Bardzo dobrze się rozumiałyśmy, tylko ja byłam o wiele bardziej żywa i o wiele mniej naiwna niż ona; chociaż byłam o trzy i pół roku młodsza, wydawało mi się, że jesteśmy w równym wieku.

Oto fragment listu Mamy²², który pokaże ci, jak bardzo Celina była łagodna, a ja niedobra – „Moją Celinę całkowicie pociąga cnota, to najgłębsze uczucie jej istoty, ma czystą duszę i wstręt do zła. Jeśli chodzi o małą myszkę, nie wiadomo zbyt dobrze, co będzie, to takie małe, takie roztargnione, jest inteligentniejsza od Celinie, ale o wiele mniej łagodna, a przede wszystkim ma prawie nieprzewyciężony upór, kiedy mówi „nie”, nic nie może jej zmusić, żeby ustąpiła, można by na cały dzień zamknąć ją w piwnicy, raczej by tam spała, niż powiedziała „tak”.....

„Ma jednak złote serce, jest wielkim pieścioszkiem i jest bardzo szczerą, to bardzo ciekawy widok, gdy biegnie za mną, żeby się wypowiedzieć – Mamo, popchnęłam Celinę, tylko jeden raz, raz ją uderzyłam, ale już więcej nie będę. (I tak ze wszystkim, co robi). W czwartek wieczorem poszliśmy na spacer w stronę dworca, koniecznie chciała wejść do poczekalni po Paulinę, przyjemnie było patrzeć, jak radośnie biegnie przed nami, ale kiedy zobaczyła, że trzeba wracać, zamiast wsiąść do pociągu, żeby jechać po Paulinę, płakała przez całą drogę.”

A 7v
↓

Ta ostatnia część listu przypomina mi szczęście, jakie odczuwałam, widząc, że wracasz od Wizytek; ty, moja matka, brałaś mnie na ręce, a Maria brała Celinę, wtedy obsypywałam cię pieściotami i wychylałam się] do tyłu, żeby podziwiać twój gruby warkocz.... potem dawałaś mi tabliczkę czekolady, którą przechowywałaś przez trzy miesiące. Pomyśl, co to była dla mnie za relikwia!... Przypominam sobie również podróż, jaką odbyłam do Le Mans²³, wtedy właśnie po raz pierwszy jechałam pociągiem. Co za radość widzieć, jak podróżuję sama z Mamą!.. A jednak, nie wiem już dlaczego, rozplakałam się i biedna Mamusia mogła przedstawić cioci w Le Mans jedynie nieznośną małą *brzydulę*, całą czerwoną

²² List z 14 maja 1876. Teresa miała trzy lata i cztery miesiące.

²³ Poniedziałek 29 marca 1875.

od łez, które wylewała podczas drogi..... Nie zachowałam żadnego wspomnienia z rozmównicy z wyjątkiem momentu, kiedy ciocia podała mi małą białą myszkę i koszyczek z brystolu wypełniony cukierkami, na których *królowały* dwa śliczne pierścionki z cukru, dokładnie na grubość mojego palca, zaraz też zawołałam – „Co za szczęście, będzie pierścionek dla Celiny”. Ale, ach, jaki żal! chwytam mój koszyk za pałąk, drugą rękę podaję Mamie i wychodzimy; po paru krokach patrzę na mój koszyk i widzę, że prawie wszystkie cukierki posypały się na ulicę, jak kamyczki Tomcia Palucha.... Przyglądam się jeszcze bardziej i widzę, że jeden z cennych pierścionków podzielił fatalny los cukierków.... Nie miałam już nic, żeby dać Celinie!... a więc wpadam w rozpacz, proszę, żebyśmy wróciły po moich śladach, mama zdaje się nie zwracać na mnie uwagi. Tego było już za dużo, po *łzach* następują *krzyki*... Nie mogłam zrozumieć, że nie podziela mojego zmartwienia i bardzo wzmagало to mój ból....

Teraz wracam do listów, w których Mama pisze ci o Celinie i o mnie, to najlepszy sposób, jakiego mogę użyć, żeby dobrze zapoznać cię z moim charakterem, oto fragment, gdzie moje wady błyszczą żywym blaskiem – „Oto Celina [bawi się z małą klockami, od czasu do czasu się kłóca, Celina ustępuje, żeby mieć perłę do swojej korony. Jestem zmuszona karać to biedne dziecko, które dostaje straszliwych napadów złości, kiedy rzeczy nie dzieją się po jej myśli, tarza się na ziemi w rozpacz, myśląc, że wszystko przepadło, chwilami jest to silniejsze od niej, aż się od tego dusi. Jest to dziecko bardzo nerwowe, jest jednak bardzo miłutka i bardzo inteligentna, wszystko pamięta”²⁴. Widzisz, moja Matko, jak wiele mi brakowało do bycia dziewczynką bez wad! Nawet nie można było powiedzieć o mnie, że „*jestem grzeczna kiedy śpię*”, gdyż w nocy byłam *jeszcze* bardziej ruchliwa niż w dzień, *zrzucałam* wszystkie kołderki, a potem (cały czas śpiąc) uderzałam się o drewno łóżeczka; budził mnie ból, wtedy mówiłam: „Mamo, *jestem stuknięta!*..” Biedna Mamusia była zmuszona wstawać i stwierdzała, że rzeczywiście miałam guzy na czole, że byłam *stuknięta*, dobrze mnie okrywała i z powrotem się kładła, ale po chwili znowu zaczynałam *być stuknięta*, tak że w końcu trzeba było *przywiązywać* mnie do łóżka. Co wieczór Celinka przychodziła zawiązywać pełno

A 8r
↓

²⁴ List z 5 grudnia 1875 od Pani Martin do Pauliny. Teresa miała trzy lata bez jednego miesiąca.

tasiemek, aby przeszkodzić skrzacikowi, żeby się *stukał* i budził mamę; ponieważ ten sposób okazał się skuteczny, od tego czasu stałam się *greczna*, gdy *spalam*..... Jest jeszcze inna wada, którą miałam (gdy nie spałam), o której Mama nie mówi w swoich listach, to wielka miłość własna. Dam tobie tylko jej dwa przykłady, żeby nie przedłużać za bardzo mojego opowiadania. Pewnego dnia Mama powiedziała do mnie – „Moja Teresko, jeśli zechcesz ucałować ziemię, dam ci jednego sou²⁵”. Jeden sou to była dla mnie cała fortuna, a żeby go zarobić, nie potrzebowałam uniażać mojej *wielkości*, gdyż z powodu mojego *małego* wzrostu nie było dużej odległości między mną i ziemią, jednakże moja duma zbuntowała się na [myśl o „*całowaniu ziemi*”]; stałam wyprostowana i powiedziałam do Mamy – Och! Nie, Mamusiu, wolę nie mieć sou!...

A 8v
↓

Innym razem miałyśmy iść do Grogny do Pani Monnier²⁶. Mama powiedziała Marii, żeby nałożyła mi śliczną błękitną sukienkę w kolorze Nieba ozdobioną koronkami, ale żeby nie zostawiła mi gołych rąk, aby nie przypiekło mnie Słońce. Pozwoliłam ubierać się z obojętnością, jaką powinny mieć dzieci w moim wieku, ale wewnętrznie myślałam, że byłabym o wiele ładniejsza z gołymi rączkami.

Z taką naturą, jak moja, gdybym [była] wychowywana przez Rodziców pozbawionych cnót, lub nawet gdybym jak Celina była rozpuszczana przez Ludwikę²⁷, stałabym się bardzo zła i być może byłabym zgubiona..... Ale Jezus czuwał nad swoją małą narzeczoną, chciał, żeby wszystko obracało się ku jej dobru, nawet jej wady, które zawczasu opanowane, posłużyły jej do wzrastania w doskonałości... Ponieważ miałam *miłość własną* a także *miłość dobra*, skoro tylko zaczęłam myśleć poważnie (co nastąpiło, jak byłam bardzo mała), wystarczało, że powiedziano mi, że coś nie jest *dobrze*, żebym nie miała ochoty, aby mi to powtarzano dwa razy..... Z przyjemnością zauważam w listach Mamy, że w miarę jak rosłam, przynosiłam jej więcej pociechy. Ponieważ miałam

²⁵ [Przyp. tłum.: „sou” (wym. su) – drobna moneta francuska o wartości 1/20 franka. Por. Słownik wyrazów obcych. PWN]

²⁶ Z domu Gilbert i siostra Pani Tifenne, która była matką chrzestną Leonii. Rodzina Gilbert mieszkała w Alençon naprzeciw pracowni zegarmistrzowsko-jubilerskiej Pana Martin i miała zamek („dom na wsi”, mówi Matka Agnieszka w swojej Kopii HA z 1936) w Grogny, 4 km od Alençon.

²⁷ Ludwika Marais (1849-1923), na służbie w rodzinie w Alençon.

wokół siebie jedynie dobre przykłady, naturalnie chciałam je naśladować. Oto, co pisała w 1876²⁸ – „Aż do Teresy, która niekiedy chce się przyłączać do pełnienia praktyk²⁹ To urocze dziecko, jest delikatna jak bardzo żywy cień, ale jej serce jest czułe. Razem z Celiną bardzo się kochają, wystarczają sobie, żeby się nie nudzić, co wieczór, kiedy tylko skończą obiad, Celina idzie po swojego kogutka, jednym ruchem ręki łapie kurkę dla Teresy, mnie to się nie udaje, ale ona jest tak żywa, że jeden skok i już ją ma; później obie przychodzą ze swoimi zwierzątkami usiąść przy kominku i tak bawią się bardzo długo. (*To Różia podarowała mi kurę i koguta, koguta dałam Celinie*). Pewnego dnia Celina spała ze mną, Teresa spała na piętrze w łóżku Celiny [i] błagała Ludwikę, żeby ją zniosła na dół, aby ją ubrano. Ludwika wchodzi po nią i znajduje puste łóżko. Teresa usłyszała Celinę i zeszła razem z nią. Ludwika mówi do niej: – „Nie chcesz więc przyjść się ubrać?” – „Och nie! moja biedna Ludwiko, jesteśmy jak dwie kurki, nie można nas rozdzielać!” i mówiąc to, obie całowały się i ścisnęły... Potem wieczorem Ludwika, Celina i Leonia wyszły do kółka katolickiego³⁰ i zostawiły biedną Teresę, która dobrze rozumiała, że jest za mała, żeby tam iść i mówiła: „Gdyby tylko chciano mnie położyć w łóżku Celiny!...” Ale nie, nie chciano... nie powiedziała nic i została sama z małą lampką, kwadrans później spała głębokim snem...”

A 9r
↓

Kiedy indziej Mama pisała jeszcze³¹: „Celina i Teresa są nierozłączne, nie można spotkać dzieci, które kochałyby się bardziej, kiedy Maria przychodzi po Celinę, żeby mieć z nią lekcje, biedna Teresa zalewa się łzami. Ojej, co się z nią stanie, jej mała przyjaciółka odchodzi!... Marii robi się jej żal, zabiera ją także i biedna mała przez dwie albo trzy godziny siedzi na krześle; dostaje korali do nawleknięcia albo kawałek szmatki do szycia, nie śmie poruszyć się i często jej się wyrывa głębokie westchnienie. Kiedy wysuwa się jej nitka z igły, próbuje ją na nowo nawlec, to ciekawy widok, gdy nie może tego zrobić, a nie śmie przeszkadzać Marii; potem widać dwie wielkie łzy, które spływają po jej policzkach...”

²⁸ List do Pauliny z 8 listopada 1876. Teresa miała trzy lata i dziesięć miesięcy.

²⁹ „Praktyki”: uczynki wyrzekania się swojej własnej woli, ofiarki.

³⁰ Założone w Alençon w 1875, Kółko katolickie znajdowało się pod nr. 34 ulicy de la Gare, w parafii Notre-Dame. Organizowano tam spotkania rozrywkowe i koncerty.

³¹ List do Pauliny z 4 marca 1877. Teresa miała cztery lata i dwa miesiące.

A 9v
↓

Maria ¶ bardzo szybko ją pociesza, nawleka igłę i biedny aniołek uśmiecha się przez łyzy...”

Przypominam sobie, że rzeczywiście nie mogłam zostać bez Celiny, wolałam odejść od stołu, zanim skończyłam deser, niż nie iść za nią; gdy tylko wstawiała, obracałam się na moim wysokim krześle, prosząc, żeby mnie zesadzono, a potem szłyśmy bawić się razem; niekiedy szłyśmy z córeczką prefekta³², co mi się bardzo podobało z powodu parku i wszystkich pięknych zabawek, które nam pokazywała, ale szłam tam raczej po to, żeby sprawić przyjemność Celinie, ponieważ bardziej lubiłam zostawać w naszym ogródku i *skrobać murki*, ponieważ wydłubywałyśmy wszystkie błyszczące płatki miki, które tam się znajdowały, a potem szłyśmy *sprzedać* je Tacie, który *bardzo poważnie* je od nas kupował.

W niedzielę, ponieważ byłam za mała, aby iść na nabożeństwa³³, Mama zostawała ze mną w domu, żeby mnie pilnować. Byłam bardzo grzeczna i w porze mszy chodziłam tylko na paluszkach, ale gdy tylko zobaczyłam, że otwierają się drzwi, wybuchalam nieopisaną radością, wybiegałam naprzeciw mojej *ślicznej Siostrzyczce, wystrojonej jak kaplica*³⁴... i wołałam: „Och! Celinko, daj mi szybko święconego chleba!”³⁵. Czasami, gdy przyszła zbyt późno do kościoła, nie miała go.... Co zatem robić? Nie mogłam obyć się bez niego, to była „moja msza”.... Sposób szybko się znalazł. – „Nie masz święconego chleba, no to go zrób!” Natychmiast wprowadzałyśmy to w czyn. Celina wchodzi na krzesło, otwiera szafkę, bierze chleb, kroi mały kęs i bardzo *poważnie* odmawia nad nim *Zdrowaś Mario*, potem mi go podaje, a ja, zrobiwszy nim znak Krzyża, zjadam go *bardzo pobożnie* i stwierdzam, że ma on *smak* ¶ *święconego chleba*.... Często odbywałyśmy razem *duchowe konfe-*

A 10r
↓

³² Jenny Béchar, córka prefekta departamentu l’Orne, dobra przyjaciółka Celiny. Prefektura w Alençon znajdowała się przy ulicy Saint-Blaise, naprzeciw domu rodziny Martin.

³³ „Nabożeństwa” niedzielne w kościele parafialnym: rano msza, wieczorem Nieszpory, po których bezpośrednio następowała Kompletka i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

³⁴ Matka Agnieszka notuje na swojej kopii HA z 1936: „Określenie, którego często żartobliwie używał mój ojciec”.

³⁵ Rozdawanie na Sumie „święconego chleba” jest starym zwyczajem. Podczas świąt były to słodkie drożdżowe bułeczki. Zwyczaj ten długo zachował się na wsi.

*rencje*³⁶, oto przykład zaczerpnięty z listów Mamy³⁷ – „Nasze kochane małe, Celina i Teresa to błogosławione aniołki, mają anielskie natury. Teresa jest radością, szczęściem i chlubą Marii, nieprawdopodobne jak Maria jest z niej dumna. To prawda, że robi uwagi niezwykle, jak na swój wiek, poucza nimi Celinę, która jest dwa razy starsza od niej. Pewnego dnia Celina zapytała: „Jak to się dzieje, że dobry Bóg może być w tak małej hostii?” Mała odpowiedziała: „To wcale nie takie dziwne, ponieważ dobry Bóg jest wszechmocny”. – „Co to znaczy Wszechmocny?” – „No, to znaczy, że robi On wszystko, co chce!....”

Pewnego dnia Leonia, sądząc, że jest już za duża, aby bawić się lalką, przysłała do nas obu z koszykiem pełnym sukienek i ślicznych szmatek przeznaczonych do uszycia innych ubrań, na wierzchu leżała jej lalka. – „Proszę, siostrzyczki, powiedziała do nas, *wybierajcie*, daję wam to wszystko.” Celina wyciągnęła rękę i wzięła paczuszkę lamówek, które się jej podobały. Po chwili zastanowienia z kolei ja wyciągnęłam rękę mówiąc: – „*Ja wybieram wszystko!*” i bezceremonialnie zabrałam koszyk; świadkowie tej sceny uznali, że postąpiłam słusznie, nawet Celina nie pomyślała, żeby się uskarżać (zresztą nie brakowało jej zabawek, gdyż jej ojciec chrestny³⁸ obsypywał ją prezentami, a Ludwika zawsze znajdowała sposób, aby dostarczyć jej wszystko, czego tylko zapragnęła).

Ten krótki opis mojego dzieciństwa jest streszczeniem całego mojego życia; później, kiedy odkryłam doskonałość, zrozumiałam, że aby zostać *świętą* trzeba dużo cierpieć, poszukiwać zawsze tego, co najdoskonalsze i zapomnieć o sobie, zrozumiałam, że istnieją stopnie doskonałości i że każda dusza [w sposób wolny odpowiada na propozycje Naszego Pana, może zrobić dla Niego mało lub dużo, jednym słowem *wybrać* wśród ofiar, o które On prosi. Wtedy, tak jak w dniach mojego wczesnego dzieciństwa, zawołałam: „Mój Boże, *wybieram wszystko*. Nie chcę być *połowiczną świętą*, nie boję się cierpieć dla ciebie, obawiam się tylko jednej rzeczy, zachowania mojej *woli*, weź ją, gdyż „*wybieram wszystko*” czego Ty chcesz!....”

³⁶ To znaczy duchowe rozmowy wspólnotowe, jakie przeprowadzano w niektórych zakonnych wspólnotach. – Trzeba zwrócić uwagę na szczytę humoru zawartą w tym sformułowaniu.

³⁷ List do Pauliny z 10 maja 1877. Teresa miała cztery lata i cztery miesiące.

³⁸ Vital Romet (1830-1916), dobry przyjaciel Pana Martin.

Muszę przestać, nie mam ci jeszcze mówić o mojej młodości, ale o małym czteroletnim Skrzacie. Pamiętam sen, który przyśnił mi się mniej więcej w tym wieku i który utrwalił się głęboko w mojej wyobraźni. Pewnej nocy śniło mi się, że wyszłam sama pospacerować po ogrodzie; kiedy doszłam do schodków, po których trzeba było wejść, żeby się tam dostać, zatrzymałam się zdjeta przerażeniem. Przede mną, przy altanie³⁹ znajdowała się beczka na wapno, a na tej beczce z zaskakującą ruchliwością tańczyły dwa *ohydne* małe *diabelki*, mimo żelazek do prasowania⁴⁰, które miały na nogach: nagle rzuciły na mnie spojrzenie swoich płomiennych oczu i w tym samym momencie, wydając się o wiele bardziej przestraszonymi niż ja, zbiegły z beczki i popędziły ukryć się w bieliźniarni, która znajdowała się naprzeciwko. Widząc, że są tak mało odważne, chciałam się dowiedzieć, co będą robiły i zbliżyłam się do okna. Biedne diabelki były tam, biegały po stołach i nie wiedziały co zrobić, żeby uciec przed moim spojrzeniem, czasami zbliżały się do okna, patrząc z niepokojem, czy tam jeszcze jestem, a widząc mnie cały czas, na nowo zaczynały biegać jak desperaci. – Bez wątplenia ten sen nie ma w sobie nic nadzwyczajnego, jednakże sądzę, że Dobry Bóg pozwolił, żebym go zapamiętała, aby mi udowodnić, że dusza w stanie łaski nie powinna obawiać się niczego ze strony demonów, które są tchórzami, zdolnymi do ucieczki przed spojrzeniem dziecka.....]

A 11r
↓

Oto jeszcze jeden fragment, który znajduję w listach mamy. Biedna Mamusia przeczuwała już koniec swojego wygnania: „O obie małe nie niepokoję się, obydwie są takie dobre, są to natury wybrane, na pewno będą dobre, ty i Maria będziecie mogły doskonale je wychować. Celina nigdy nie popełnia najmniejszego, dobrowolnego przewinienia. Mała też będzie dobra, nie skłamałaby za żadne

³⁹ Nie mylić z ogrodem Buissonnets w Lisieux; cały czas jesteśmy w Alençon! „Ogród” domu znajdował się z tyłu i wchodziło się do niego małą, prywatną uliczką o długości trzynastu metrów, między dwiema prywatnymi posesjami: trzeba było „wejść po schodkach”, w sumie czterech, aby dostać się do uliczki, skąd od razu było widać „altanę” w głębi ogrodu. Diabelki widziane we śnie, gdy tylko zdały sobie sprawę, że Teresa je spostrzegła, opuściły „beczkę” przy altanie i przebiegły ogród, żeby schować się w „bieliźniarni”, która znajdowała się na parterze przyległego domu (posesji Państwa Martin, której okna wychodziły na „ogród”). W swoim śnie Teresa udała się więc w pościg za diabelkami, najpierw w uliczkę, następnie w ogródzie, aż doszła do „okna”, żeby popatrzeć.

⁴⁰ [Przyp. tłum. W tamtych czasach używano żelazek na żar lub na tzw. duszę.]

skarby świata, ma taki umysł, jakiego nie widziałam u żadnej z was”⁴¹.

„Pewnego dnia była w sklepie spożywczym z Celiną i Ludwiką, mówiła o swoich praktykach i żywo dyskutowała z Celiną; właścicielka powiedziała do Ludwiki: – Co to wszystko znaczy, kiedy ona się bawi w ogrodzie cały czas mówi jedynie o praktykach. Pani Gaucherin wychyla głowę przez okno, starając się zrozumieć, co znaczy ta dyskusja o praktykach?... Ta biedna mała jest naszym szczęściem, będzie dobra, widać już tego załóżki, mówi tylko o dobrym Bogu, za nic nie opuściłaby pacierza. Chciałabym, żebyś widziała, jak recytuje bajeczki, nigdy nie widziałam niczego tak miłego, sama znajduje ton i wyraz, jaki trzeba nadać, a szczególnie, gdy mówi: – Dziecino o jasnej główce, jak sądzisz [zatem], gdzie jest dobry Bóg? I kiedy wypowiada – „Jest tam, wysoko, w błękitnym Niebie”, z anielskim wyrazem unosi wzrok ku górze, nieznużenie każemy jej [to] powtarzać, takie to piękne, jest coś tak niebiańskiego w jej spojrzeniu, że jesteśmy tym zachwyceni!.....”⁴²

Och, moja Matko! Jakże byłam szczęśliwa w tym wieku, zaczynałam już cieszyć się życiem, cnota miała dla mnie nieodparty urok i wydaje mi się, że miałam takie samo usposobienie, jak mam teraz, ponieważ bardzo już [] panowałam nad moimi czynami. – Ach! Jakże szybko minęły słoneczne lata mojego wczesnego dzieciństwa, ale jaki słodki ślad odcisnęły w mojej duszy! Przypominam sobie szczęśliwe dni, gdy tata zabierał nas do *pawilonu*⁴³, najdrobniejsze szczegóły wryły się w moim sercu.... Szczególnie pamiętam spacer w Niedzielę, kiedy zawsze towarzyszyła nam mama.... Odczuwam jeszcze głębokie i *poetyckie* wrażenia, które rodziły się w mojej duszy na widok pól pszenicy usianych *chabrami* i polnymi kwiatami. Już wtedy kochałam *dalekie przestrzenie*... Przerzeń i olbrzymie świerki, których gałęzie dotykały ziemi, pozostawiały w moim sercu wrażenie podobne do tego, jakie odczuwam jeszcze dzisiaj na widok przyrody... Często podczas długich spacerów spotykaliśmy biedaków i wtedy właśnie Tereska miała obowiązek dawania im jałmużny, z czego była bar-

A 11v
↓

⁴¹ List z 22 marca 1877 od Pani Martin do Pauliny. Teresa miała cztery lata i prawie trzy miesiące.

⁴² List z 4 marca 1877 od Pani Martin do Pauliny. Teresa miała cztery lata i dwa miesiące.

⁴³ Mała posiadłość Pana Martin składająca się z ogrodu i sześciokątnej wieżyczki. Pan Martin lubił tam odseparować się w ciszy.

dzo szczęśliwa, ale również często Tata, uznając, że droga jest zbyt długa dla jego królowny, odprowadzał ją wcześniej niż inne do domu (ku jej wielkiemu niezadowoleniu), wtedy Celina, żeby ją pocieszyć wypełniała stokrotkami swój śliczny koszyczek i po powrocie dawała jej go; lecz niestety! Biedna babunia⁴⁴ uważała, że jej wnuczka ma ich za dużo, dlatego też zabierała dużą część z nich dla Najświętszej Maryi Panny..... Nie podobało się to Teresce, ale bardzo się pilnowała, żeby nic nie powiedzieć, gdyż nabrała zwyczaju, żeby nigdy się nie skarżyć; nawet kiedy jej zabierano to, co do niej należało, lub też gdy była niesłusznie oskarżana, wołała milczeć i nie tłumaczyć się, nie było to wcale zasługą z jej strony, tylko naturalną cnotą... Co za szkoda, że to dobre usposobienie zanikło!.. [Och! naprawdę wszystko na ziemi uśmiechało się do mnie, znajdowałam kwiaty pod stopami za każdym moim krokiem, a mój szczęśliwy charakter również przyczyniał się do tego, że moje życie było przyjemne; ale wkrótce miał rozpocząć się nowy okres dla mojej duszy, miałam przejść przez tygiel doświadczenia i cierpieć już w dzieciństwie, abym mogła wcześniej zostać ofiarowana Jezusowi. Tak samo jak wiosenne kwiaty zaczynają wypuszczać kielki pod śniegiem i rozkwitają w pierwszych promieniach Słońca, tak kwiatuszek, którego wspomnienia spisuję, musiał przejść przez zimę doświadczeń

A 12r
↓



Mama Teresy

.....

Wszystkie szczegóły choroby naszej kochanej matki są jeszcze żywe w moim sercu, szczególnie dobrze pamiętam ostatnie tygodnie, które spędziła na ziemi; byłyśmy razem z Celiną jak dwie biedne wygnanki, codziennie rano Pani Leriche⁴⁵ przychodziła po nas i spędzałyśmy u niej dzień. Pewnego dnia nie miałyśmy czasu, żeby przed wyjściem odmówić pacierz i podczas drogi Celina powiedziała do mnie cichutko: „Czy trzeba powiedzieć, że nie odmówiliśmy naszego pacierza?..” – „Och! Tak”

⁴⁴ Maria-Anna-Fanie Boureau (1800-1883), matka Pana Martin. Mieszkała pod nr. 15 przy ulicy Pont-Neuf, ale często przychodziła do Państwa Martin. Nie chciała wraz z rodziną pojechać do Lisieux i została powierzona „Rózi”, która była mamką Teresy i mieszkała wtedy w Valframbert, niedaleko Semallé. Umarła tam 8 kwietnia 1883 w wieku 83 lat.

⁴⁵ Małżonka Adolfa Leriche, jedynego siostrzeńca Pana Martin; to Państwu Leriche zostawił pracownię zegarmistrzowsko-jubilerską pod nr. 15 przy ul. Pont-Neuf.

odpowiedziałam jej; więc bardzo nieśmiało powiedziała o tym Pani Leriche, a ta nam odpowiedziała – „No dobrze, moje dziewczynki, odmówicie go”, a potem wyszła, zostawiając nas obie w dużym pokoju.... Wtedy Celina popatrzyła na mnie i powiedziałyśmy: „Ach! to nie tak jak Mama... zawsze pomagała nam odmawiać pacierz!...” Kiedy bawiliśmy się z dziećmi, myśl o naszej kochanej Matce nas nie opuszczała, raz kiedy Celina dostała piękną brzoskwinię, nachyliła się do mnie i powiedziała cicho: „Nie zjemy jej, dam ją Mamie”. Niestety! Biedna Mamusia była już zbyt chora, żeby jeść owoce tej ziemi, miała *nasycić się* dopiero w Niebie *chwała* Boga i *pić* z Jezusem *tajemnicze wino*, o którym mówił na swojej Ostatniej Wieczerzy, zapowiadając, że będzie się nim z nami dzielił w królestwie swojego Ojca°.

Mt 26,29

Wzruszająca ceremonia ostatniego namaszczenia również wyryła się w mojej duszy, widzę jeszcze miejsce, które zajmowałam obok Celiny, wszystkie [pięć] stałyśmy [] według wieku i też był tam biedny Tatuś, który łkał....

A 12v
↓

W dzień odejścia Mamy lub następnego dnia wziął mnie na ręce, mówiąc: – „Chodź ucałować ostatni raz twoją biedną Mamusię”. A ja, nic nie mówiąc, zbliżyłam usta do czoła mojej ukochanej Matki..... Nie pamiętam, żebym dużo płakała, nikomu nie mówiłam o głębokich uczuciach, które odczuwałam..... Patrzyłam i słuchałam w milczeniu..... nikt nie miał czasu, żeby się mną zajmować, dlatego też dobrze widziałam rzeczy, które chciano by przede mną ukryć; raz znalazłam się naprzeciw wieka trumny... przez dłuższą chwilę przyglądałam mu się, nigdy czegoś takiego nie widziałam, a jednak rozumiałam..... byłam tak mała, że mimo niskiego wzrostu Mamy, byłam zmuszona *podnieść* głowę, żeby zobaczyć to, co było na górze i wydawało mi się to bardzo *duże*..... i bardzo *smutne*..... Piętnaście lat później znalazłam się przed inną trumną, Matki Genowefy⁴⁶, była tej samej wielkości co trumna mamy i poczułam się znowu jak w dniach mojego dzieciństwa!.... Opadły mnie wszystkie moje wspomnienia, była to ta sama mała Tereska, która przyglądała się, ale już *urosta* i trumna wydawała jej się *mała*, nie musiała już *podnosić* głowy, żeby ją widzieć, już nie

⁴⁶ Matka Genowefa od świętej Teresy (Claire Bertrand, 1805-1891), wstąpiła do karmelu w Poitiers i w 1838 roku, jako podprzeorysza była współfundatorką karmelu w Lisieux. Pięć razy była przeoryszą tego karmelu i umarła w tym samym pokoju i w tym samym łóżku, w którym sześć lat później umrze Teresa.

podnosiła jej również, żeby kontemplować *Niebo*, które wydawało jej się bardzo *radosne*, gdyż wszystkie te doświadczenia już się skończyły i zima jej duszy minęła^o.....

Pnp 2,11

A 13r
↓

W dniu, w którym Kościół pobłogosławił ciało naszej Mamusi w Niebie⁴⁷, dobry Bóg zechciał dać mi inną na ziemi i chciał, żebym ją samodzielnie wybrała. Byłyśmy razem wszystkie pięć, patrząc na siebie ze smutkiem, Ludwika też tam była i widząc Celinę i mnie, powiedziała: „Biedne małe, nie macie już Matki!...” Wtedy Celina rzuciła się w ramiona Marii, mówiąc – „No cóż, teraz ty będziesz Mamą”. Byłam przyzwyczajona robić [to, co ona, jednakże obróciłam się do ciebie, moja Matko, i jak gdyby już przyszłość rozdarła swoją zasłonę, rzuciłam się w twoje ramiona, wołając: „No cóż, dla mnie Mamą będzie Paulina!.....”

⁴⁷ Pani Martin zmarła 28 sierpnia 1877, została pochowana na cmentarzu Notre-Dame w Alençon, po uroczystości pogrzebowej w kościele parafialnym 29 sierpnia.

[Rozdział 2]

[Pierwsze lata w Lisieux]

Jak to już powiedziałam wyżej, właśnie począwszy od tego etapu życia miałam wejść w drugi okres mojej egzystencji, najbardziej bolesny ze wszystkich trzech, szczególnie od chwili wstąpienia do Karmelu tej, którą wybrałam na swoją drugą „Mamę”. Okres ten rozciąga się od czasu, gdy miałam cztery i pół roku aż do czternastego roku życia, kiedy to odzyskałam mój charakter z *dzieciństwa*, wchodząc równocześnie w poważne życie.

Muszę ci powiedzieć, moja Matko, że począwszy od śmierci Mamy mój szczęśliwy charakter całkowicie się zmienił, przedtem tak żywa, tak ekspansywna, stałam się nieśmiała i łagodna, nadmiernie wrażliwa. Wystarczyło jedno spojrzenie, żebym zalewała się łzami, byłam zadowolona, jeśli zupełnie nikt się mną nie zajmował, nie mogłam ścierpieć towarzystwa obcych ludzi i odzyskiwałam wesołość jedynie wśród najbliższej rodziny..... A przecież nadal byłam otaczana najbardziej delikatną *czułością*. Tak *czule* serce Taty do miłości, którą już posiadało, dołączyło miłość prawdziwie macierzyńską!... Czy ty, moja Matko, i Maria nie byłyście dla mnie najbardziej *czułymi*, najbardziej bezinteresownymi matkami?... Ach! Gdyby Dobry Bóg nie zsyłał rozrzutnie dobroczynnych *promieni* na swój kwiatusek, nigdy nie mógłby się on zaaklimatyzować na ziemi, był jeszcze zbyt słaby, żeby wytrzymać deszcze i burze, potrzebował ciepła, słodkiej rosy i wiosennych powiewów, nigdy nie zabrakło mu [tych dobrodziejstw, Jezus sprawiał, że kwiatek odnajdywał je nawet pod śniegiem doświadczenia!

A 13v
↓

.....

Opuszczając Alençon, nie odczułam żadnego smutku, dzieci lubią zmianę i z przyjemnością przyjechałam do Lisieux. Pamiętam podróż, przyjazd wieczorem do cioci, widzę jeszcze, jak Joanna i Maria¹ czekają na nas w drzwiach.... Byłam bardzo szczęśliwa, że

¹ Dwie córki Guérin. Wujek, Izidor Guérin (1841-1909), farmaceuta, kupił w 1861 r. aptekę od Piotra Fournet, przy placu Saint-Pierre, i poślubił jego córkę, Celinę Four-

mam tak miłe kuzyneczki, bardzo je kochałam, a także ciotkę, a szczególnie wujka, tylko bałam się go i nie czułam się u niego tak swobodnie jak w Buissonnets², to tam moje życie było naprawdę szczęśliwe..... Od samego rana przychodziłaś do mnie i pytałaś, czy oddałam moje serce dobremu Bogu, następnie ubierałaś mnie, mówiąc mi o Nim, a potem u twojego boku odmawiałam pacierz. Potem następowała lekcja czytania, pierwszym słowem, jakie mogłam przeczytać sama były: „Niebioso”. Moja kochana matka chrzestna podjęła się lekcji pisania, a ty, moja Matko, zajęłaś się wszystkimi innymi; nie miałam zbyt dużej łatwości uczenia się, ale miałam bardzo dobrą pamięć. Moimi ulubionymi przedmiotami były katechizm i szczególnie historia święta, uczyłam się ich z radością, ale gramatyka często wyciskała mi łzy..... Przymoń sobie rodzaj męski i żeński!

Gdy tylko kończyły się lekcje, wchodziłam do belwederu³ i zanosłam moją rozetkę⁴ i ocenę tatusiowi. Jakże byłam szczęśliwa, gdy mogłam mu powiedzieć: „Mam 5 bez *minusa*, *Paulina pierwsza to powiedziała!*...” Gdyż kiedy pytałam ciebie, czy mam 5 bez minusa i odpowiadałaś mi, że tak, w moich oczach było to o stopień niżej; dawałaś mi również plusy, gdy zebrałam ich pewną ilość, dostawałam nagrodę i jeden dzień wolny. Przymoń sobie, że te dni [wydawały mi się o wiele dłuższe niż inne, co sprawiało ci przyjemność, ponieważ pokazywało, że nie lubię pozostawać beczynna. Każdego popołudnia szłam na spacer z tatą; razem nawiedzaliśmy Najświętszy Sakrament, każdego dnia odwiedzając inny kościół, i tak po raz pierwszy weszłam do kaplicy Kar-

A 14r
↓

net (1847-1900). Ojciec chrzestny Pauliny, po śmierci Pani Martin, został przez rodzinę mianowany opiekunem prawnym swoich siostrzenic Martin.

² 15 listopada 1877. Lisieux (w departamencie Calvados) miało wtedy około 16.500 mieszkańców. Następnego dnia rodzina Martin weszła do swojej nowej siedziby (wynajętej) w „dzielnicy Buissonnets”, do której prowadziła stroma, kamienista ścieżka, wychodząca od szosy na Pont-l’Evêque. Dom, w parafii Saint-Jacques, nie miał wtedy ani nazwy, ani numeru. Dzieci Martin nadały mu nazwę, zmieniając „Buissonnets” na „Buissonnets”. Budynek był już wtedy stułetni; liczne pokoje o niskim suficie miały dosyć niekorzystny rozkład.

³ Tak nazywano znajdującą się na drugim piętrze Buissonnets, dobrze wytapetowaną mansardę, w której Pan Martin lubił się schronić, żeby modlić się i czytać. Jest stamtąd piękny widok na Lisieux i okolice.

⁴ Wyróżnienie przyznawane za bardzo dobre wyniki. Paulina знаła je od czasu swojej nauki na pensji. [Przyp. tłum.: „rozetka” – wstążeczka zwinięta w kształt płaskiej różyczki, stanowiąca insygnium orderu cywilnego lub wojskowego, noszone w butonierce.]

melu, tata pokazał mi kratę chóru, mówiąc mi, że za nią są zakonnice. Daleka byłam od myśli, by spodziewać się, że za dziewięć lat znajdę się wśród nich!.....

Po spacerze (podczas którego tata kupował mi zawsze prezentik za jednego lub dwa sous) wracałam do domu, następnie odrabiałam zadania, a potem resztę czasu spędzałam w ogrodzie, podskakując wokół taty, ponieważ *nie umiałam* bawić się lalką. Wielką radość sprawiało mi przygotowywanie ziołowych herbatek z drobnych nasion i kory drzew, które znajdowałam na ziemi, zanosilałam je potem tacie w małej, ślicznej filiżance, biedny ojczulek odrywał się od swojej pracy i uśmiechając się, udawał, że pije; zanim oddał mi filiżankę, pytał mnie (jakby ukradkiem) czy trzeba wyrzucić zawartość; czasami mówiłam, że tak, ale częściej zabierałam moje cenne ziółka, gdyż chciałam je podawać wiele razy.... Lubiłam hodować kwiatki w ogrodzie, który dał mi Tata; bawiłam się w budowanie ołtarzyków we wnęce, która znajdowała się po środku muru; kiedy skończyłam, biegłam po Tatę i ciągnąc go, kazałam mu mocno zamknąć oczy i otworzyć je dopiero, gdy mu powiem, że ma to zrobić, robił wszystko, co chciałam i pozwalał zaprowadzić się przed mój ogródek, a wtedy wołałam: „Tato, otwórz oczy!” Otwierał je i wpadał w zachwyt, żeby mi sprawić przyjemność, podziwiając to, co uważałam za arcydzieło!.. Nie skończyłabym nigdy, gdybym chciała opowiedzieć tysiąc drobiazgów tego rodzaju, które tłumnie przychodzą mi na myśl... Ach! Jak mogłabym powtórzyć wszystkie czułości, którymi „Tatus” hojnie obdarzał swoją królową? Istnieją rzeczy, które odczuwa serce, ale słowu, ani nawet myśli nie udaje się ich wyrazić

To były dla mnie piękne dni, gdy mój kochany król zabierał mnie ze sobą na ryby, tak bardzo kochałam wieś, kwiaty i ptaki!.. Niekiedy próbowałam łowić moją małą wędką, ale wołałam oddalić się i usiąść *samotnie* na kwitnącej trawie, wtedy moje myśli stawały się bardzo głębokie i moja dusza, chociaż nie wiedziała, co to znaczy rozmyślać, pogrążała się w rzeczywistej modlitwie.... Słuchałam dalekich odgłosów... Szum wiatru, a nawet niewyraźna muzyka żołnierzy, której dźwięk dochodził aż do mnie, łagodnie napełniały moje serce melancholią... Ziemia wydawała mi się miejscem wygnania i marzyłam o Niebie..... Popołudnie szybko mijało, wkrótce trzeba było wracać do Buissonnets, ale przed wyruszeniem zjadałam podwieczorek, który przyniosłam w koszycz-

A 14v
↓

ku, *piękna* kanapka z konfiturami, którą mi przygotowałaś, zmieniła wygląd: zamiast żywego koloru widziałam już tylko lekko różową barwę, zestarzała i wsiąknięta... a wtedy ziemia wydawała mi się jeszcze bardziej smutna i rozumiałam, że jedynie w Niebie radość będzie bez chmur.... A propos chmur, pamiętam, że pewnego dnia piękne błękitne Niebo na wsi zasnuło się i wkrótce zaczęła grzmieć burza, błyskawice przecinały ciemne chmury i widziałam, jak w pewnej odległości uderzył piorun, daleka od strachu byłam tym zachwycona, wydawało mi się, że Dobry Bóg \perp jest tak blisko mnie!... Tata wcale nie był tak zadowolony jak jego królowna, nie dlatego, że bał się burzy, ale trawa i ogromne stokrotki (które były wyższe ode mnie) iskrzyły się szlachetnymi kamieniami, musieliśmy przejść wiele łąk, zanim dotarliśmy do drogi i mój kochany ojczulek, bojąc się, że diamenty zamoczą córeczkę, mimo swojej torby z wędkami podniósł ją i niósł na plecach.

A 15r
↓

Podczas spacerów, które robiłam z tatą, lubił, gdy zanosilałam jałmużnę biedakom, których spotykaliśmy; pewnego dnia widzieliśmy jednego, który z trudem włócił się o kulach, zbliżyłam się, żeby mu dać jednego sou, ale uważając, że nie jest wystarczająco biedny, aby otrzymywać jałmużnę, spojrział na mnie, uśmiechając się smutno i odmówił przyjęcia tego, co mu ofiarowałam. Nie umiem powiedzieć, co się działo w moim sercu, chciałam go pocieszyć, ulżyć mu, zamiast tego, jak myślałam, sprawiłam mu przykrość, z pewnością biedny chory odgadł moje myśli, gdyż zobaczyłam, jak się odwrócił i do mnie uśmiechnął; tata właśnie kupił mi ciastko, miałam ochotę mu je dać, ale nie śmiałam, jednakże chciałam mu dać coś, czego nie mógłby odmówić, gdyż odczuwałam dla niego ogromną sympatię, wtedy przypomniałam sobie, jak mówiono, że w dzień pierwszej komunii otrzymuje się wszystko o co się poprosi, myśl ta pocieszyła mnie i chociaż miałam dopiero sześć lat, powiedziałam sobie: „Pomodłę się za *mojego biedaka* w dzień mojej pierwszej komunii”. Pięć lat później dotrzymałam mojej obietnicy i mam nadzieję, że Dobry Bóg wysłuchał modlitwy, którą sam mnie natchnął, żebym do Niego skierowała za jednego z Jego cierpiących członków.... \perp

A 15v
↓

Bardzo kochałam Dobrego Boga i bardzo często oddawałam mu moje serce posługując się formułą, której nauczyła mnie mama, jednakże pewnego dnia lub raczej pewnego wieczoru w pięknym miesiącu Maju popełniłam błąd, który wart jest trudu, żeby go tutaj

przypomnieć, dał mi on prawdziwy powód do upokorzenia się i myślę, że moja skrucha po nim była doskonała. – Ponieważ byłam za mała, żeby chodzić na majowe nabożeństwo, zostawałam w domu z Wiktoria⁵ i razem z nią odprawiałam moje pobożne praktyki przed *moim umajonym ołtarzykiem Maryi*⁶, który urządzałam na swój sposób, wszystko było tak małe, świeczniki i wazoniki z kwiatkami, że dwie *zapalki-świeczki* doskonale to oświetlały; czasami Wiktoria robiła mi niespodziankę i dawała mi dwa kawałeczki skręconych piwnicznych świeczek⁷, ale było to rzadko. Pewnego wieczoru wszystko było gotowe, żebyśmy zaczęły się modlić, powiedziałam do niej: „Wiktorio, czy zechciałabyś rozpocząć pomnij o Najświętsza, a ja zapalę świeczki”. Udawała, że rozpoczyna, ale nic nie mówiła i śmiejąc się, patrzyła na mnie; a ja widziałam jak szybko spalają się moje *cenne zapalki* i błagałam ją, żeby się modliła; nadal milczała, więc wstając, zaczęłam podniesionym głosem mówić, że jest niegodziwa i porzucając moją zwykłą łagodność, z całych sił tupnęłam nogą..... Biedna Wiktoria nie miała już ochoty, żeby się śmiać, popatrzyła na mnie ze zdziwieniem i pokazała mi kawałek piwnicznej świeczki, którą mi przyniosła... wylawszy najpierw łzy gniewu, załamam się łzami prawdziwej skruchy, podejmując mocne postanowienie, żeby nigdy więcej tak nie postępować!

Kiedy indziej zdarzyła mi się inna przygoda z Wiktoria, ale z jej powodu nie odczuwałam żadnej skruchy, gdyż zachowałam doskonały spokój. – Chciałam mieć kałamarz, który znajdował się na kominku w kuchni, ponieważ byłam za mała, żeby go wziąć, poprosiłam bardzo *grzecznie* Wiktoria, żeby [mi go dała, ale odmówiła, mówiąc, że bym weszła na krzesło. Bez słowa wzięłam krzesło, ale myśląc, że nie jest miła i chcąc dać jej to odczuć, szukałam w mojej głowce tego, co było dla mnie najbardziej obraźliwe, często, kiedy była mną znużona, nazywała mnie „małą smarkulą”, co bardzo mnie upokarzało. A więc *zanim zeskoczyłam* z mojego *krzesła*, odwróciłam się z *godnością* i powiedziałam: „Wiktorio, jesteś *smarkulą!*” Potem uciekłam, pozostawiając ją, by przemyślała głębokie słowo, jakie do niej skierowałam..... Na efekt nie trzeba

A 16r
↓

⁵ Wiktoria Pasquer (1857-1935), na służbie w rodzinie Martin w Lisieux.

⁶ Ozdabianie figury Najświętszej Maryi Panny podczas miesiąca maja.

⁷ [Przyp. tłum.: Wąska świeczka skręcona wokół siebie, żeby nie kapał wosk, nazywana „piwnicznym szczurem”.]

było czekać, wkrótce usłyszałam jak wołała: „Panno Mahrio... Terasa powiedziała, że jeźdem *smarkula* !” Przyszła Maria i kazała mi przeprosić, ale zrobiłam to bez skruchy, uznając, że ponieważ Wiktoria nie chciała wyciągnąć swojej *dużej ręki*, żeby mi oddać *małą przysługę*, zasługiwała na tytuł *smarkuli*.... Jednakże kochała mnie bardzo, a ja także ją lubiłam, pewnego dnia wyciągnęła mnie z *wielkiego niebezpieczeństwa*, w które wpadłam z własnej winy. Wiktoria prasowała i miała przy sobie wiadro napełnione wodą, patrzyłam na nią i (jak zwykle) kołysałam się na krześle, nagle krzesło przechyliło się i spadam nie na ziemię, ale w *środek wiadra*!!!... stopy dotykały mi głowy i wypełniałam *wiadro* jak kurczaczek wypełnia jajko!.. Biedna Wiktoria patrzyła na mnie z bezgranicznym zdumieniem, gdyż czegoś podobnego nigdy nie widziała. Bardzo chciałam jak najszybciej wyjść z *wiadra*, ale to było niemożliwe, moje więzienie było tak dopasowane, że zupełnie nie mogłam się poruszyć. Z pewnym trudem uratowała mnie z *mojego wielkiego niebezpieczeństwa*, ale nie moją sukienkę i całą resztę, którą była zmuszona mi zmienić, ponieważ byłam przemoczona do suchej nitki...

A 16v
↓

Kiedy indziej wpadłam do kominka, na szczęście ogień nie był rozpalony. Wiktoria tylko podniosła mnie z trudem i otrzepała popiół, którym byłam obsypana. Wszystkie te przygody zdarzały mi się w środę, kiedy z Marią byłyście na lekcji śpiewu. Także w środę ksiądz Ducellier przyszedł w odwiedzin. Ponieważ Wiktoria powiedziała mu, że nie ma nikogo w domu oprócz małej Tereski, wszedł do *kuchni*, żeby mnie zobaczyć i obejrzał moje zadania, byłam bardzo dumna, że przyjmowałam *mojego spowiednika*, gdyż krótko przedtem spowiadałam się po raz pierwszy⁸. Jakie to dla mnie słodkie wspomnienie!...

O moja kochana Matko! Z jakim staraniem przygotowałaś mnie, mówiąc, że to nie człowiekowi, ale Dobremu Bogu będę mówiła moje grzechy; byłam o tym naprawdę zupełnie przekonana, dlatego też odbyłam moją spowiedź w wielkim duchu wiary, a nawet zapytałam ciebie, czy nie trzeba powiedzieć księdzu Ducellier, że go kocham z całego serca, bo przecież to do Dobrego Boga będę mówiła w jego osobie.....

⁸ „Koniec 1879 lub początek 1880” (NECMA, str. 67).

Dobrze pouczona o wszystkim, co miałam powiedzieć i zrobić, weszłam do konfesjonału i uklęknłam, ale otwierając okienko, ksiądz Ducellier nie zobaczył nikogo, byłam tak mała, że moja głowa znajdowała się pod podpórką, na której opiera się ręce, więc powiedział mi, żebym stała; natychmiast posłuchałam i wstałam, obróciłam się dokładnie naprzeciw niego, żeby go dobrze widzieć i odprawiłam moją spowiedź jak *duża dziewczynka* i odebrałam jego błogosławieństwo *bardzo* pobożnie, gdyż powiedziałaś mi, że w tym momencie *ły malego Jezusa* będą oczyszczały moją duszę. Pamiętam, że pierwsza nauka, jaka była do mnie skierowana, zachęcała mnie przede wszystkim do pobożności wobec Najświętszej Maryi Panny i obiecałam sobie, że podwoję moją czułość dla niej. Wychodząc z konfesjonału byłam tak zadowolona i tak lekka, nigdy nie odczuwałam tyle radości w mojej [duszy. Od tego czasu wracałam do spowiedzi przed wszystkimi dużymi świętami i za każdym razem, gdy tam szłam, było to dla mnie prawdziwe *święto*.

A 17r
↓
Łk 15,4

Święta!... ach! ileż wspomnień przypomina to słowo.... *Święta*, jakże je lubiłam!... Tak dobrze umiałaś mi wytłumaczyć, kochana Matko, wszystkie tajemnice ukryte w każdym z nich, że były to dla mnie naprawdę dni Nieba. Szczególnie lubiłam procesje z Najświętszym Sakramentem, co za radość sypać kwiatki pod stopy Dobrego Boga!... ale zanim pozwoliłam im opaść na ziemię, rzucałam je najwyżej jak mogłam i nigdy nie byłam równie szczęśliwa jak wtedy, gdy widziałam, że płatki moich róż *dotykały* świętej Monstrancji.....

Święta! Ach! jeśli duże święta były rzadkie, każdy tydzień przynosił jedno bardzo drogie mojemu sercu: „Niedzielę”. Cóż to za dzień, Niedziela!.. Było to święto Dobrego Boga, święto *odpoczynku*. Najpierw zostawałam w *łóżeczku* dłużej niż w inne dni, a później mama Paulina rozpieszczała swoją córeczkę, przynosząc jej czekoladę do *łóżeczka*, potem ubierała ją jak królownę.... Matka chrzestna przychodziła zrobić loki *chrześniaczce*, która nie zawsze była grzeczna, kiedy ciągnięto ją za włosy, ale potem była bardzo zadowolona, gdy szła podać rękę swojemu *Królowi*, który tego dnia całował ją jeszcze czulej niż zwykle, następnie cała rodzina wychodziła na Mszę. Przez całą drogę, a nawet w kościele⁹ Tatusina Królowna trzymała go za rękę, jej miejsce było przy nim

⁹ Rodzina Martin chodziła na Mszę do katedry Saint-Pierre.

i kiedy musieliśmy zejść na kazanie, trzeba było również znaleźć dwa krzesła jedno obok drugiego. Nie było to takie trudne, wyglądało na to, że wszyscy uważają *pięknego* Starca z *małą córeczką* za tak miły widok, iż ludzie przesuwali się, aby im zrobić miejsce. Mój wujek, który znajdował się w ławkach dla członków rady parafialnej, cieszył się, gdy widział jak wchodzimy, mówił, że jestem jego [] promyczkiem Słońca... Wcale mnie nie niepokoiło, że na mnie patrzają, gdyż bardzo uważnie słuchałam kazań, z których jednak niewiele rozumiałam, pierwsze które *zrozumiałam* i które *głęboko mnie poruszyło* było kazaniem o Męce Pańskiej, wygłoszonym przez księdza Ducellier i od tego czasu rozumiałam już wszystkie inne kazania. Kiedy kaznodzieja mówił o Świętej Teresie, tata nachylał się i mówił mi cichutko: – „Słuchaj dobrze, moja królewno, to o twojej Świętej Patronce”. Rzeczywiście dobrze słuchałam, ale częściej patrzyłam na tatę niż na kaznodzieję, jego piękna twarz mówiła mi tyle rzeczy!... Czasami jego oczy napełniały się *łzami*, które na próżno starał się powstrzymywać, wydawał się nie chodzić już po ziemi, tak bardzo jego dusza lubiła zagłębiać się w prawdy wieczne... Niemniej bieg jego [życia] jeszcze długo nie miał się zakończyć, długie lata miały upłynąć, zanim piękne Niebo otworzy się przed jego zachwyconymi oczami i Pan otrze *łzy*° swojego dobrego i wiernego sługi°!.....

A 17v

↓

Ap 21,4
Mt 25,21

Ale wracam do mojego Niedzielnego dnia. Ten *radosny* dzień, który mijał tak szybko, miał swój odcień *melancholii*. Pamiętam, że moje szczęście było niezmałone aż do komplety¹⁰, podczas tego nabożeństwa myślałam, że dzień *odpoczynku* wkrótce się skończy.... że następnego dnia trzeba będzie na nowo rozpocząć życie, pracować, uczyć się na lekcjach, i moje serce odczuwało ziemskie *wygnanie*... wzdychałam do wiecznego odpoczynku w Niebie, *Niedzieli bez zachodu w Ojczyźnie!*..... Było tak aż do spacerów, które nie pozostawiały w mojej duszy uczucia smutku i na które szliśmy przed powrotem do Buissonnets, później rodzina nie była już w komplecie, gdyż Tata, żeby sprawić przyjemność Wujkowi, zostawiał mu w każdą Niedzielę Marię albo *Paulinę*, [] byłam bardzo zadowolona tylko wtedy, gdy także tam zostawałam. Wolałam to, ponieważ zwracano na mnie mniejszą uwagę, niż wtedy, gdy zapraszano mnie samą. Największą przyjemność sprawiało mi słu-

A 18r

↓

¹⁰ Część Liturgii Godzin, w czasach Teresy odmawiana w niedzielę w kościele parafialnym po Nieszporach.

chanie wszystkiego, co mówił Wujek, ale nie lubiłam, gdy mnie przepytował i bardzo się bałam, gdy sadzał mnie na *jednym* ze swoich kolan, śpiewając Sinobrodego potężnym głosem... Cieszyłam się, gdy widziałam, że Tata po nas przychodzi, w drodze powrotnej patrzyłam na *gwiazdy*, które migotały i widok ten mnie zachwycił.... Była szczególnie jedna grupa *złoty*ch *perel*, którą z radością odnajdywałam, uważając, że ma kształt litery T (oto mniej więcej jej kształt ^{**}), pokazywałam ją Tatusiowi, mówiąc mu, że moje imię jest zapisane w Niebie°, a potem, nie chcąc niczego widzieć na nędznej ziemi, prosiłam go, żeby mnie prowadził, wtedy nie patrząc, gdzie stawiam stopy, zadzierałam wysoko główkę i nieznużenie kontemplowałam rozgwieżdżony lazur!.....

Lk 10,20

Cóż mogę powiedzieć o zimowych wieczorach, szczególnie o tych w Niedzielę? Ach! jak słodko było, po *partyjce warcabów*, sięść z Celiną na kolanach Taty.... Pięknym głosem śpiewał melodie napełniające duszę głębokimi myślami... Lub też łagodnie nas kołyszając, deklamował wiersze, naznaczone wiecznymi prawdami.... Potem wchodziliśmy na górę, żeby wspólnie odmówić pacierz i królowa była sama obok swojego Króla, wystarczało, że na niego patrzyła, żeby wiedzieć jak modlą się Święci.... Na koniec podchodziłyśmy wszystkie kolejno według wieku, żeby powiedzieć tacie dobranoc i otrzymać pocałunek, *królowa* podchodziła oczywiście ostatnia, *król*, żeby ją ucałować] podnosił ją za *łokcie*, a ona wołała bardzo głośno: „Dobry wieczór, Tatusiu, i dobranoc, śpij dobrze”, to samo powtarzało się co wieczór... Następnie moja mała mama brała mnie na rękę i zanosila do łóżka Celiney, wtedy mówiłam: „Paulino, czy byłam dzisiaj bardzo milutka?.. Czy *aniołki* będą *latały wokół mnie*?” Odpowiedzią zawsze było *tak*, w innym przypadku przepłakałabym całą noc.... Ucałowawszy mnie, tak samo jak moja droga matka chrzestna, *Paulina* schodziła na dół i biedna Tereska zostawała sama w ciemności, nadaremnie wyobrażała sobie, jak *aniołki latają wokół niej*, wkrótce ogarniało ją przerażenie, gdyż ze swojego łóżka nie widziała gwiazd, które łagodnie migotały....

A 18v
↓

Uważam za prawdziwą łaskę to, że przyzwyczaiłaś mnie, moja kochana Matko, do przezwyciężania moich lęków, niekiedy wieczorem posyłałaś mnie samą po jakiś przedmiot w odległym pokoju; gdybym nie była tak dobrze kierowana, stałabym się bardzo lękliwa, zamiast tego teraz naprawdę trudno mnie przestraszyć....

A 19r
↓

Zastanawiam się czasem, jak mogłaś wychować mnie z taką *miłością* i delikatnością, a nie rozpieścić mnie, gdyż prawdą jest, że nie przepuściłaś mi żadnej niedoskonałości; nigdy nie robiłaś mi bezpodstawnych zarzutów, ale też *nigdy* nie zmieniałaś raz podjętej decyzji, wiedziałam o tym tak dobrze, że nie mogłabym, ani nie chciałabym zrobić jednego kroku, gdybyś mi tego zakazała; sam tata był zobowiązany podporządkować się twojej woli, bez przyzwolenia *Pauliny* nie szłam na spacer, a kiedy Tata mi mówił, że bym szła, odpowiadałam: „*Paulina* nie chce”; ¶ wtedy Tata przychodził prosić o ułaskawienie dla mnie, niekiedy żeby mu sprawić przyjemność *Paulina* mówiła tak, ale Tereska dobrze widziała po jej minie, że nie było to chętnie, zaczynała płakać i nie dawała się pocieszyć, aż *Paulina* powiedziała *tak* i *uściskała* ją z całego serca!..

Kiedy Tereska była chora, co zdarzało jej się każdej zimy¹¹, nie można wyrazić z jaką macierzyńską czułością była pielęgnowana. *Paulina* kazała kłaść ją do swojego łóżka (niezrównany zaszczyt), a potem dawała jej wszystko, na co tylko miała ochotę. Pewnego dnia *Paulina* wyjęła spod poduszki *swój śliczny mały nożyk* i dając go swojej córeczce, wprawiła ją w zachwyt nie do opisania: „Ach! *Paulino*, zawołała, więc kochasz mnie tak bardzo, że dla mnie pozbywasz się swojego ślicznego nożyka z *perłową gwiazdką*?... Ale ponieważ aż tak mnie kochasz, czy złożyłabyś ofiarę z twojego zegarka, żeby nie pozwolić mi *umrzeć*?.....” – „Nie tylko, żeby nie pozwolić ci umrzeć dałabym mój zegarek, ale nawet żeby tylko wkrótce zobaczyć ciebie zupełnie zdrową, natychmiast bym go ofiarowała”. Słuchając tych słów *Pauliny*, odczuwałam tak wielkie zdziwienie i wdzięczność, że nie umiem ich wyrazić.... Latem czasami robiło mi się niedobrze, *Paulina* również czule mnie pielęgnowała; aby mnie zabawić, co było najlepszym z lekarstw, *wozila* mnie *taczką* wokół ogrodu, a potem wyciągnąwszy mnie z taczki, wkładała na moje miejsce śliczną kępkę stokrotek, które *wiozła*

¹¹ We wczesnym dzieciństwie Teresa często miała katar. 4 lipca 1875 (Teresa miała wtedy dwa i pół roku) jej mama pisze do Pani Guérin, swojej szwagierki: „Moja Tereska jest ciągle przeziębiona, powtarza się to co dwa tygodnie. Od chwili, kiedy jest na świecie, ledwie wyjdzie z jednego kataru, zaraz łapie drugi, mamka już mi o tym mówiła, ale najgorsze to to, że od razu jest bardzo chora”. – Na swojej kopii HA z 1936, Matka Agnieszka notuje: „Przeziębienie zamieniało się w bronchit, ale później zupełnie to minęło. W Karmelu przeziębiała się rzadko”.

bardzo *ostrożnie* aż do mojego ogrodu, gdzie uroczyście zajmowały miejsce.....

To Paulina przyjmowała wszystkie moje intymne zwierzenia, wyjaśniała wszystkie moje wątpliwości... Pewnego razu dziwiłam się, że Dobry Bóg nie [daje w Niebie równej chwały wszystkim wybranym i bałam się, że nie wszyscy są szczęśliwi; wtedy Paulina powiedziała mi, żebym przyniosła duży kieliszek Taty, postawiła go obok mojego malutkiego naparstka i napełniła je wodą, następnie zapytała mnie, który z nich jest bardziej pełny. Powiedziałam jej, że zarówno jeden, jak i drugi były równie pełne i że nie jest możliwe, aby wlać więcej wody niż mogą pomieścić. Moja kochana Matka wytłumaczyła mi wtedy, że w Niebie Dobry Bóg da swoim wybranym tyle chwały, ile będą mogli pomieścić i w ten sposób ostatni nie będzie miał nic do pozazdroszczenia pierwszemu. W taki sposób, moja Matko, udostępniając mi najbardziej wzniosłe tajemnice, potrafiłaś dać mojej duszy pokarm, który był jej potrzebny....

Z jaką radością przeżywałam co roku rozdawanie nagród!... Tutaj, jak zawsze, *sprawiedliwość* była przestrzegana i dostawałam tylko zasłużone nagrody; *zupełnie sama*, stojąc pośród *szlachetnego zgromadzenia*, słuchałam werdyktu czytanego przez Króla Francji i Nawarry¹², serce biło mi bardzo mocno, gdy dostawałam nagrody i koronę... był to dla mnie jakby obraz sądu!... Natychmiast po wręczeniu nagród Królowna zdejmowała białą sukienkę, potem z pośpiechem przebierano ją, żeby mogła wziąć udział w *wielkim przedstawieniu!*...

Ach! jakże radosne były te święta rodzinne... Gdy patrzyłam na mojego kochanego Króla, tak promiennego, nie przyszłyby mi na myśl ciężkie doświadczenia, które miały go nawiedzić!...

Jednakże pewnego dnia Dobry Bóg pokazał mi w *wizji* prawdę nadzwyczajnej, żywy obraz doświadczenia, które spodobało Mu się przygotować dla nas zawczasu, gdyż jego kielich¹³ już się napełniał.

¹² Czula nazwa, jaką dzieci Martin, a w szczególności Teresa (nazywana sama „Królową Francji i Nawarry”, por. LT 77), nadawały swojemu ojcu, „kochanemu królowi” Teresy.

¹³ „Kielich”, biblijny obraz cierpienia. Por. Mt 20,22 i 26,39-44.

A 20r
↓

Od wielu dni Tata był w podróży, miały jeszcze upłynąć dwa dni [do jego powrotu. Mogła być druga albo trzecia po południu, słońce świeciło jasnym blaskiem i wydawało się, że cała przyroda świętuje. Znajdowałam się sama w oknie mansardy, które wychodziło na duży ogród, patrzyłam przed siebie z umysłem zajęтым pogodnymi myślami, wtem zobaczyłam przed pralnią, która znajdowała się dokładnie naprzeciw, człowieka ubranego dokładnie jak Tata, mającego ten sam wzrost i taki sam sposób chodzenia, tylko był *o wiele bardziej pochylony*.... Głowę przykrywał mu pewnego rodzaju fartuch o niezdecydowanym kolorze, w taki sposób, że nie mogłam zobaczyć jego twarzy. Nosił kapelusz podobny do kapeluszy Taty. Widziałam, jak posuwał się do przodu regularnym krokiem, wzdłuż mojego ogródka..... Natychmiast moją duszę ogarnęło uczucie nadprzyrodzonego lęku, ale w tej samej chwili pomyślałam, że bez wątpienia Tata wrócił i chowa się, żeby mi zrobić niespodziankę, więc zawołałam głośno drżącym z emocji głosem: – „Tato, Tato!...”, ale tajemnicza postać zdawała się mnie nie słyszeć i nawet nie obróciwszy się, nadal szła równym krokiem; patrzyłam za nim i widziałam, jak kieruje się w stronę lasu, który przecinał na dwie części dużą aleję, spodziewałam się, że ukaże się ponownie z drugiej strony wielkich drzew, ale profetyczna wizja zniknęła bez śladu!... Wszystko to trwało tylko chwilę, ale tak głęboko zapadło mi w serce, że *dzisiaj*, po piętnastu latach... wspomnienie o tym jest tak żywe, jak gdyby ta wizja była jeszcze przed moimi oczami.

A 20v
↓

Maria była z tobą, moja Matko, w pokoju obok tego, w którym się znajdowałam; słysząc, jak wołam Tatę, doznała wrażenia pewnego lęku, czując, jak później mi powiedziała, że miało się zdarzyć coś nadzwyczajnego; nie zdradzając przede mną swoich emocji, przybiegła do mnie i zapytała, co mi jest, że wołam Tatę, który jest w Alençon, [wtedy opowiedziałam, co właśnie zobaczyłam. Aby mnie uspokoić, Maria powiedziała, że to pewnie Wiktoria zakryła sobie głowę fartuchem, aby mnie nastraszyć, ale Wiktoria, zapytana, zapewniała, że nie opuszczała kuchni, zresztą byłam zupełnie pewna, że widziałam jakiegoś mężczyznę i że ten mężczyzna miał wygląd Taty; więc wszystkie trzy poszłyśmy za kępę drzew, ale ponieważ nie znalazłyśmy żadnego śladu, wskazującego na przejście kogokolwiek, powiedziałaś mi, żebym już o tym nie myślała.....

Więcej o tym nie myśleć, nie było to w mojej mocy, bardzo często moja wyobraźnia przedstawiała mi tajemniczą scenę, którą widziałam.... bardzo często starałam się unieść zasłonę, która zakrywała mi jej znaczenie, gdyż w głębi serca zachowałam wewnętrzne przekonanie, że wizja ta miała *znaczenie*, które pewnego dnia miało mi być wyjawione..... Dzień ten kazał na siebie długo czekać, ale po czternastu latach Dobry Bóg sam rozerwał tajemniczą zasłonę. Mając pozwolenie¹⁴ na prywatną rozmowę z S. Marią od Najświętszego Serca, jak zawsze rozmawiałyśmy o sprawach z tamtego życia i o naszych wspomnieniach z dzieciństwa, kiedy przypominałam jej wizję, jaką miałam w wieku 6 czy 7 lat; nagle opowiadając szczegóły tej dziwnej sceny, zrozumialiśmy równocześnie, co oznaczała... To rzeczywiście był *Tatus'* i widziałam, jak szedł przygarbiony latami.... I to właśnie on niósł na czcigodnej twarzy, na posiwiałej głowie znak swojego *chwalebego* doświadczenia¹⁵.... Tak jak Godne Uwielbienia Oblicze Jezusa, które było zakryte podczas Męki°, tak samo oblicze jego wiernego sługi° miało być zakryte w dniach jego cierpienia, aby mogło w Ojczyźnie Niebieskiej promieniować przy swoim Panu, Słowie° Przedwiecznym!.... Właśnie z łona tej niewypowiedzianej chwały, gdy już królował w Niebie¹⁶, nasz kochany Ojciec otrzymał dla nas łaskę zrozumienia wizji, [którą miała jego królowna w wieku, gdy jeszcze nie można obawiać się złudzeń! To właśnie z łona chwały otrzymał dla nas słodką pociechę zrozumienia, że już na dziesięć lat przed naszym ciężkim doświadczeniem, Dobry Bóg nam je pokazywał, tak jak Ojciec, który pozwala swoim dzieciom zobaczyć chwalebą przyszłość, którą im przygotowuje i z upodobaniem rozważa zawczasu bezcenne bogactwa, które mają być ich udziałem.....

Ach! dlaczego to właśnie mnie Dobry Bóg dał to światło? Dlaczego tak małemu dziecku pokazał rzecz, której nie mogło zrozumieć, a gdyby ją zrozumiało, umarłoby z bólu, dlaczego?.. Jest to

¹⁴ Zgodnie ze zwyczajem Karmelu, w niektóre dni świąteczne siostry otrzymywały „pozwolenie” na odwiedzanie się w celach i na prywatne rozmowy.

¹⁵ Wyrażeniem tym Teresa często określa paraliż mózgowy, który przyćmił władze umysłowe Pana Martin podczas ostatnich pięciu lat jego życia i spowodował konieczność umieszczenia go od 12 lutego 1889 aż do 10 maja 1892 w szpitalu psychiatrycznym Bon-Sauveur w Caen.

¹⁶ Pan Martin umarł 29 lipca 1894.

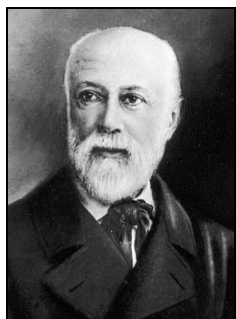
Lk 22,64
Mt 25,21

J 1,1

A 21r
↓

jedna z tych tajemnic, które bez wątpienia zrozumiemy w Niebie i która będzie wzbudzać nasz wieczny podziw!....

Jakże Dobry Bóg jest dobry!.. jak dostosowuje doświadczenia proporcjonalnie do sił, jakie nam daje. Nigdy, jak właśnie mówiłam, nie mogłabym znieść nawet myśli o gorzkich cierpieniach, które gotowała mi przyszłość.... Nie mogłam nawet pomyśleć bez drżenia, że Tata *może umrzeć*.... Pewnego razu wszedł na szczyt drabiny, a ponieważ stałam dokładnie pod nim, zawołał: „Odejdź szkrabie, jeśli spadnę, to ciebie przygniotę”. Słyszac to, odczułam wewnętrzny bunt, zamiast oddalić się, przylepiłam się do drabiny myśląc: „Przynajmniej, jeśli Tata spadnie, nie odczuję bólu, widząc jak umiera, bo umrę razem z nim!”



Tata Teresy

A 21v



Nie umiem wyrazić, jak bardzo kochałam Tatę, wszystko w nim budziło mój zachwyt; kiedy tłumaczył mi swoje myśli (jak gdybym była dorosłą córką), mówiłam mu naiwnie, że oczywiście gdyby powiedział [to wszystko wielkim ludziom z rządu, ogłosiliby go KRÓLEM, a wtedy Francja byłaby szczęśliwa jak nigdy dotąd..... Ale w głębi byłam zadowolona (i wyrzucałam to sobie jako myśl egoistyczna), że tylko ja *znam dobrze* Tatę, bo gdyby został *Królem Francji i Nawarry*, wiedziałam, że byłby nieszczęśliwy, gdyż taki jest los wszystkich monarchów, a przede wszystkim nie byłby już moim Królem, tylko moim własnym!....

Miałam sześć czy 7 lat, kiedy Tata zawiózł nas do Trouville¹⁷. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie zrobiło na mnie morze, nie mogłam się powstrzymać, żeby cały czas nie patrzeć na nie; jego majestat, szum fal, wszystko mówiło mojej duszy o Wielkości i Potędze Dobrego Boga. Przypominam sobie, że w czasie spaceru na plaży jacyś Państwo patrzyli na mnie, jak radośnie biegam wokoło Taty, podeszli, zapytali się, czy *jestem jego* i powiedzieli, że jestem bardzo uroczą dziewczynką. Tata powiedział, że tak, ale zauważyłam, że dawał im znaki, żeby mi nie prawili komplementów.... Wtedy po raz pierwszy słyszałam, jak mówiono, że jestem

¹⁷ Nadmorskie miasteczko ok. 6000 mieszkańców (departament Calvados) u ujścia rzeki la Touques, przepływającej przez Lisieux. Teresa miała zaledwie 5 lat i 8 miesięcy, gdy 8 sierpnia 1878 po raz pierwszy zawieziono ją na letnisko do Państwa Guérin.

urocza i rzeczywiście sprawiło mi to przyjemność, ponieważ tak nie myślałam; tak wielką uwagę zwracałaś, moja ukochana Matko, na to, by nie zostawić przy mnie żadnej rzeczy, która mogłaby przyćmić moją niewinność, a szczególnie abym nie usłyszała żadnego słowa, z powodu którego próżność mogłaby wśliznąć się do mojego serca. Ponieważ zwracałam uwagę jedynie na twoje słowa i na słowa Marii, a nigdy nie powiedziałyście mi żadnego komplementu, nie przywiązywałam dużego znaczenia do słów i pełnych podziwu spojrzeń tej pani.]



Teresa w wieku 8 lat

Wieczorem, w godzinie, kiedy słońce wydaje się kąpać w bezmiarze fal, pozostawiając za sobą *światlistą smugę*, szłam zupełnie sama usiąść na skale z *Pauliną*.... Przypominałam sobie wtedy wzruszającą opowieść „O złotej smudze!” Długo kontemlowałam tę światlistą smugę, obraz łaski oświetlającej drogę, którą musi przebyć mały stateczek z wdzięcznym, białym żaglem..... Przy Paulinie powzięłam postanowienie, że nigdy nie oddalę duszy od spojrzenia Jezusa, aby w pokoju płynęła ku

A 22r
↓

Ojczyźnie w Niebiosach!...

Moje życie płynęło spokojnie i szczęśliwie, miłość, którą byłam otoczona w *Buissonnets*, pozwalała mi, że tak powiem, wzrastać, ale bez wątpienia byłam już dosyć duża, aby zacząć walczyć, aby zacząć poznawać świat i nędze, którymi jest wypełniony.....

...